Cena tego zeszytu 1 zł.

ROK XI. MAJ—CZERWIEC 1930. Nr. 5—6.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



WŁADYSŁAW ORKAN
† 16 MAJA 1930 R.

LUDWIK WYROSTEK.

Władysław Orkan.

W dniu 16 maja b. r. odprowadziliśmy na tymczasowy spoczynek w grodzie podwawelskim pisarza i piewcę Podhala — Władysława Orkana. Związał się z tą ziemią i jako poeta i jako człowiek. Urodzony i wychowany u stóp Turbacza, w górskiej wiosce Porębie Wielkiej, spędził tam najmłodsze lata swego życia, pomagając rodzicom w gazdowskich posługach. Pęd do nauki rzucił go do klasztornej szkoły w Szczyrzycu, potem do Krakowa, skąd po ukończeniu studjów uniwersyteckich wyjechał do Szwajcarji.

Życie swe i talent oddał na usługi drogiej mu ziemi podhalańskiej. Poczynając od czasów gimnazjalnych, kiedy napisał pierwszy nagrodzony na konkursie dramat, aż do chwil ostatnich czerpał motywy literackie z przebogatej duszy chłopskiej, którą odczuwał i cenił, jak nikt inny. Cała jego twórczość jest niejako pomostem między sztuką a życiem, między wyśnionemi fantazjami poetów a twardą rzeczywistością codziennego bytu i trudu. W kilku silnych rzutach zamknął epopeję chłopską. To, co było dawno-dawno, kiedy pierwszy osadnik wdzierał się w ostępy puszcz i zaczął toczyć bój z matką-naturą a zarazem z pierwszemi dobremi i złemi skłonnościami, mamy przedstawione w mistrzowskiem arcydziele „Drzewiej“.

Nadszedł okres drugi: bory legły pod ciosami napływających osadników, którzy wiedli w dalszym ciągu cichy a jednak zacięty bój o prawo bytu i życia. Ten motyw wybija się przedewszystkiem w „Roztokach“, „Franku Rakoczym“ i „Komornikach“. Zakończeniem społecznych rozmyślań poety są jego „Listy ze wsi“.

Właściwa rola Orkana objawiła się w stworzeniu t. zw. ruchu regjonalnego w Polsce. Przewodnią ideą tego kierunku jest odrodzenie narodowe i państwowe przy pomocy poszczególnych ziem Rzeczypospolitej, które powinny wydobyć i rozwinąć wszystkie swoje wartości i wlać je do wspólnego skarbca kultury duchowej i materjalnej narodu. Licząc się z warunkami chwil obecnych, skierował swój apel o Odrodzenie do Młodzieży. Wydane ostatnio „Wskazania“ zawierają najgłębsze jego myśli, obejmują najistotniejsze potrzeby dnia dzisiejszego i jutrzejszego. „Wiedz, że ty wydźwigujesz piersią ziemię swoją, swój kąt ojczysty, albo go hańbisz, poniżasz“ — woła pod adresem młodzieży góralskiej i całej Polski. Rozwija program pracy, w którym na pierwszem miejscu stawia hasło: „walka o charakter“. Tylko młodzież wychowana w zasadach, przepojona naturalnem umiłowaniem swej ziemi, może krzewić i rozwijać olbrzymie zasoby naszych drzemiących jeszcze sił, które ugruntują i olśnią blaskiem, wywalczoną krwią i trudem Niepodległość.

Zawistne fatum porwało naszego Wodza w pełni sił męskich niespodziewanie. Został jednak jego dorobek i jego idee wśród nas. Zostały przedewszystkiem „Wskazania“, które staną się przewodnikiem i katechizmem nowych pokoleń polskich. Poznać je, przejąć się niemi i kierować w życiu — to znaczy spełnić ostatnią wolę Władysława Orkana.

WŁADYSŁAW ORKAN.

Wskazania dla synów Podhala[1]).

Wygłoszone na Zjeździe Podhalan 13 sierpnia 1922 roku w Czarnym Dunajcu, pod adresem znajdującej się na Zjeździe młodzieży podhalańskiej.

Odzywam się do Ciebie, synu Podhala, młodszy mój Bracie, Ty idący, i Ty, który przyjdziesz...

Odzywam się prawem miłości tej ziemi, prawem serca.

Uczysz się, lub uczyłeś się historji, życia Greków, Rzymian, narodów zmarłych i żyjących jeszcze.

Poznaj-że przedewszystkiem przeszłość Twej bliższej Ojczyzny — Podhala. I jej stosunek do przeszłości Rzeczypospolitej.

Poznaj przeszłość Podhala nie tylko po wierzchu (— niby coś tam — zbójnicy — jakieś śpiewki — nuty), ale sięgnij głębiej — poznaj pracę całę wieków, które Cię oto wydały.

Poznaj w przeszłości dolę i niedolę ludu — gdy ten lud dziś wychodzi na jaśnię, staje się sam — czem nie był, czem mu być nie dano: — narodem wolnym.

Poznaj życie swych dziadów — ich pragnienia, działania, ich bunty — stosunki ontoczesne, zarówno ekonomiczne, jak i polityczne — całą barwną, bogatą, jakiej żadna z ziem polskich niema, tradycję Podhala.

Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twojem szlachectwem, synu chłopski.

Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców; rodzimej sztuki, rodzimej kultury.

Dąż do tego, aby Twoja, oczyszczona z nalotów obcych, kultura ludowa poszła w górę, rozkwitnęła w kwiat wielkiej kultury narodowej, godnej zająć poczesne miejsce w dorobku wszechludzkim.

Jak śpiewki chłopsko-kujawskie wyniósł na wierch muzyki wszechświatowej Szopen — tak oto dąż;

by Twe ojczyste pieśni, niezabaczone jeszcze nuty wyznaczyły się w orkiestrze świata;

by z kozikowych ojców robót, z naiwnych figur przy drodze, posąg skrzydlaty rzeźby rodzimej wystrzelił;

by Twa nadbudowana już literatura wzmogła się wyżej, poniosła sławę Twej Ojczyźnie dalej, stała się wszechną, całemu czytelną światu;

by wreszcie ostatecznie — w tej czy w tej dziedzinie — geniusz rasy Twej zabłysnął.

WŁADYSŁAW ORKAN.

O strojach ziem[2]).

Zaiste, gdyby przy defiladzie światowej dawna Rzeczpospolita polska ziemiami przemaszerowała przed wysoką trybuną Pana Boga, to wzruszony tym widokiem wszechmocny Gospodarz świata darowałby jej wiele

---

[1]) Sądzę, że większość wskazań tych odnosić się może i do młodzieży z innych ziem polskich *(Przyp. autora)*.

[2]) Artykuł ten przedrukowujemy z świątecznego numeru „Czasu", aby zachęcić młodzież do przywdziewania w chwilach uroczystych, np. na Zjazdach krajoznawczych strojów ludowych (Red.).

ciężkich przewin. Tak bowiem te ziemie polskie udane były w swym różnym postroju — każda miała swój odrębny wyraz, swoją niepożyczaną postawę, swoją barwę — razem tworzyły jakby wieniec, z defilujących łąk, lasów i łanów całej rubieży Polski ułożony.

Niechby się tak pokazała ziemia krakowska: chłopi w żupanach strojnych, pasach nabijanych, sukmanach białych z czerwonemi wypustkami; baby w czepcach wzorzystych, chustach krasnych, w gorsetach połyskujących; dziarska młodzież na koniach z miotłami pawich piór... Niechby kielecka, sandomierska, w hetmańskich na ramionach płaszczach... Niechby łowicka ziemia, grająca wszystkiemi barwami tęczy, iż zdaje się niebo z ziemią jednać... Niechby dalej kujawska, śląska, mazowiecka... Niechby nakoniec podhalańska, niby las świecących smreków o białych skrzydłach cuch... A niechby każda z tych ziem uderzyła w swój ton!.. W gromadzie, cisnących się koło trybuny aniołków, nastałoby (wiera) poruszenie, jak pośród druchen na weselu, kiedy muzyka zahuczy.

Ba — do niedawna ziemie te niosły się w swoim honorze. Niestarzy są, którzy pamiętają, jak ubierali się ich dziadkowie, ojcowie — sami częstokroć z młodu ten zwyczaj chowali, nim ich nie pojęła, jak sąsiadów, ze swoją modą jarmarczna tandeta.

Że strój chłopów niektórych ziem miał w sobie iście królewską dostojność, to niech choćby jako potwierdzenie służy, iż Wyspiański, genjalną intuicją wiedziony, oddając do wystawienia teatrowi krakowskiemu dramat swój „Bolesław Śmiały", kazał króla Bolesława ubrać w chłopski z pod Krakowa strój... Siedzi ten włodarz w wawelskiem grodziszczu na ławie prostej, kilimem nakrytej, w żupanie chłopskim w pasie nabijanym, jako kmieć możny, bogaty. I tak zapewne musiało być. Pojedno drzewiej był kmiet z kneziem — nim z czasem kmieta-oracza pod stopę, żelazem obutą, władniejące rycerstwo nie wzięło.

Później też częstokroć strój, który pan w dworcu zarzucał, przechodził w modę na wsi. Owe chazuki, gunie czy sukmany zdobiły pierwszą modą (nim cudzoziemska ich nie usunęła) ramiona pańskie.

Także i z wojskowego onczesnego stroju coś się do wsi (przez udział chłopów w potrzebach wojennych) musiało dostać. Naprzykład, po dziś na Podhalu używana jest przez gazdów starych barania czapa uszata, suknem granatowem z wierzchu albo czerwonem poszyta. Czapka ta — to chełm piechoty łanowej, w której z Podhala wielu „wybrańców" służyło.

Kiedy w postępie czasu ziemiaństwo, mieszczaństwo, rzemieślnicy przebrali się na czarno i szaro w ubrania międzynarodowe, to chłopi jeszcze w Polsce barwnością swych strojów dawnych zdobili świat. Jeszcze się kwietniły, wyznaczały kolorami ziemie, jak łany poszczególne wielkiego Gospodarstwa. — Lecz czad nierozumnego postępu, od miast, od fabryk zawiewający, i po wsiach się wnet rozniósł. Naprzód, pod miastami większemi mieszkający i mający częsty z rynkiem, nie mówiąc już o robotach przy fabrykach, kontakt, zrzucili nielicujący niby z miastem swój strój, a przebrali się w rynkową tandetę. Dalsze wsi, ziemie, jeszcze się trzymały. Lecz i tam — przez wyjazdy do Prus, Ameryki, przez wojsko i t. d. — jął się ów „postęp" przeciskać. Coraz więcej zjawiało się po sumie przed kościołem „popanowatych". Zamiast tę modę ich wykpić albo choć zgoła nie widzieć, poczęli się tak młodsi

jak starsi na tych „światowych“ zapatrywać. A tu już żydek usłużny, mający ucho czulsze niż radjo na myśli chłopskie, dowiózł na jarmark kabatów, kitlów, kamizelek, ubrań wszelakich do wyboru — rozścielił je na stole — zachwala. I oto już w niedzielę najbliższą pan Bartosz, kmieć z dziada pradziada, paraduje w nowej marynarce, że niech się schowa pan pisarz z powiatu, a pan Wojciech, który w świtce chadzał, w „grenatowem“ pyszni się ubraniu.

Tak to już poszło... I różne się na ten przebiór złożyły przyczyny, nie jeno wyżej podane. Pono drogość materjału dawnego, a taniość tandety, dogodność większa przy robocie i t. p. W rzeczy poszło po ziemiach jak epidemia — strój honorny ginie lub zginął doznaku — gaśnie też przez to barwny obraz Polski, który ją przed światem całym i Bogiem widnił.

ADAM FISCHER.

Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego.

Kwestjonarjusz.

Na I. Kongresie Filologów Słowiańskich w Pradze w październiku 1929 roku, zostało zorganizowane wydawnictwo „Słownika wierzeń i zwyczajów słowiańskich“ z inicjatywy Prof. Dra E. Schneeweisa. Jako współpracownicy zostali uproszeni: St. Romański (Bułgarja), K. Chotek (Czechosłowacja), W. Čajkanowić (Jugosławja), E. Schneeweis (Łużyce), A. Fischer (Polska), D. Zelenin (Słowianie wschodni). We wszystkich krajach słowiańskich powstają lokalne komitety redakcyjne, mające w ciągu najbliższego roku przygotować materjały przedewszstkiem do pierwszego tomu, który będzie zawierać słowiańkie zwyczaje i wierzenia, związane z roślinami. Praca ta rozpoczęła się także w Polsce i nie trzeba chyba dowodzić jej wielkiego znaczenia. „Słownik wierzeń słowiańskich“ będzie wydany przez firmę Walter de Gruyter, której wydawnictwa zbiorowe mają już wyrobioną opinję, nietylko w Niemczech, ale i w innych krajach. Musimy dołożyć więc wszystkich starań, aby dział polski w tym słowniku opracować jak najlepiej. Dlatego Komitet redakcyjny zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich badaczy na polu etnografji polskiej, aby pomogli w tych usiłowaniach przez zbieranie i nadsyłanie materjałów, dotyczących wierzeń i zwyczajów ludowych w związku z roślinami. Oczywiście idzie przedewszystkiem o materjały zebrane bezpośrednio w terenie, względnie o dotąd nieogłoszone rękopiśmienne zapiski ludoznawcze lub zapiski ukryte w dawnej prasie prowincjonalnej.

Prosimy o wiadomości, dotyczące następujących zagadnień:

1. Nazwy ludowe roślin i ewentualne ich ludowe uzasadnienie.

2. Praktyczne zastosowanie roślin w życiu codziennem ludu, a mianowicie jako: *a*) pożywienie, *b*) materjał budowlany, *c*) surowiec do wyrobu odzieży i tkanin, *d*) środek farbiarski, *e*) środki lecznicze lub trucizny.

3. Zioła, mające moc czarodziejską, a więc np. wzbudzające miłość, obdarzające niezwykłą siłą, pozwalające wznosić się w powietrze lub stawać się niewidzialnym.

4. Rośliny, mające symboliczne znaczenie w obrzędach ludowych, np. przy weselu lub pogrzebie, przy chodzeniu z maikiem i t. d.

5. Rośliny, jako motywy zdobnicze w sztuce ludowej, np. na domach, sprzętach domowych, garnkach, odzieży, haftach, wycinankach, pisankach i t. d.

6. Zabawki, wyrabiane z roślin, np. kogutki, piszczałki, batogi i czapki z sitowia, sikawki i pukawki z bzu, korale z jarzębiny, wiatraczki ze słomy i t. d.

7. Rośliny w opowieściach i pieśniach ludowych.

Wierzenia i zwyczaje ludowe związane z roślinami należy zapisywać jak najdokładniej i zawsze podać miejscowość, w której daną wiadomość dało się zanotować, oraz imię i nazwisko osoby opowiadającej.

Materjały proszę nadesłać na ręce komitetu redakcyjnego pod adresem Adam Fischer, Lwów, Uniwersytet, Zakład etnologiczny. O ile kwestjonarjusz ten da wyniki obfite i wartościowe, zebrane materjały stworzą zawiązek Polskiego Archiwum Etnograficznego.

STANISŁAW LESZCZYCKI.

Szlak turystyczny w okolicy Krakowa.

Z mapką na str. 96 i 97.

Staraniem Oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego w Krakowie temi dniami wyznakowany został okrężny szlak turystyczny wiążący najpiękniejsze zakątki natury i najcenniejsze zabytki historyczne w okolicy Krakowa. Jest to t. zw. szlak główny (znaki biało-czerwono-białe), wijący się wśród pól, lasów i jarów wapiennych, obiegający 100 prawie kilometrów, nie tylko o walorach turystycznych lecz także o znaczeniu dydaktycznem, odbycie bowiem nim wycieczki z młodzieżą szkolną zaznajomi ją dokładnie z charakterem geograficznym okolicy Krakowa. Ujemną stroną jest jego długość (100 km), dlatego więc należy go rozbić na szereg mniejszych wycieczek. Zczasem poprowadzone zostaną dalsze drogi turystyczne, dające należytą podstawę wycieczkowaniu szerokich mas społeczeństwa krakowskiego. Załączona mapka na str. 96 i 97 ilustruje przebieg szlaku głównego (linja ciągła) i projektowanych szlaków pobocznych (linje przerywane).

Szlak wybiega z miasta rogątką krowoderską przy ulicy Łokietka, dokąd się można dostać ulicą Śląską z końca ul. Długiej (gdzie przystanek linji tramwajowej) i dąży najkrótszą drogą na półn-zachód do Ojcowa. Z początku biegnie drogą do Toń, koło wojskowego fortu, lecz zaraz po minięciu, niegdyś istniejącego, dopływu Prądnika Czerwonego dziś suchej dolinki, skręca w pola i wśród ról i łąk idzie prosto do wsi Pękowic. Stąd drogą do Giebułtowa (Kościół z XVII w.), a potem pastwiskiem i laskiem brzozowym do lessowego jaru, drobnego odgałęzienia doliny Prądnika. Osobliwością jest specjalny gatunek brzozy i pięknie zachowane formy lessowe. Od Prądnika Korzkiewskiego szlak biegnie dnem doliny w górę Prądnika, aż do Ojcowa. Po drodze godną uwagi jest wielka jaskinia Maszycka, a opodal do dziś dnia zamie-

szkała grota. Dalej szereg pięknych grup skalnych fantastycznie przez lud nazwanych, obfitujących w jaskinie ze śladami, pobytu człowieka przedhistorycznego. Po stronie prawej drogi odgałęziają się trzy malownicze wąwozy: Cygański Jar, Stodoliska i Korytania.

W właściwym Ojcowie, koło Krakowskiej Bramy, przecina szlak szosę, łączącą Kraków z Olkuszem. Ojców, do niedawna najpiękniejszy jar okolicy, zeszpecony został szosą wapienną (stąd latem tumany białego pyłu) i wycięciem, jodeł wymarzłych ostatniej srogiej zimy. Mimo to jednak posiada do dziś dnia szereg przepięknych zakątków — nadaje się znakomicie na „przyszły“ podmiejski park Krakowa. Z Ojcowa skręca w prawo w dolinę Sąspowską, u początku której położone jest schronisko P. T. K. „Pod Kometą“, mogące pomieścić przeszło 100 osób. Z doliny Sąspowskiej, równie pięknej jak Ojcowska, skręca w ponury jar „Jamki“ i nim wybiega na wierzchowinę płyty. W jarze znajdują się liczne jaskinie, z nich najpiękniejsza „Kryształowa“ i „Krakowska“. Na wierzchowinie pośród pól droga dąży do najwyższego punktu w okolicy Krakowa 502 m. n. p. m. koło wsi Lepianki. Stąd rozległy widok na południe, bliżej leżą jary Bętkowskiej i Kluczwody, zapadliskowy rów Krzeszowicki, dolina Wisły z miastem Krakowem, dalej wał Pogórza karpackiego, Beskidy Zachodnie, a na horyzoncie zębaty masyw tatrzański. Z Lepianki szlak biegnie ścieżyną wśród pól do początku wąwozu Bętkówki i przechodzi tuż obok wspaniałej groty Nietoperzowej, dalej zaś polami, brzegiem wsi Bębło, opadając ponownie do doliny Kluczwody, naprzeciw największych jaskiń w okolicy Krakowa, zwanych Wierzchowskiemi. Szlak doprowadzony jest do jednego z wejść i mógłby przebiegać 200 m. środkiem groty, lecz zaniechano tej myśli, szanując naturalny charakter zabytków przyrody, turysta jednak śmiało bez znaków zwiedzić może tę część groty, wychodząc wejściem następnem. Odtąd szlak trzyma się dna doliny. Zaraz koło wsi Wierzchowie mija się wielką jaskinię „Mamutową“, a dwa km niżej, na jednej ze skał widnieją ślady ruin starożytnej strażnicy. Poniżej tychże dolina Kluczwody staje się bardziej dziką, malowniczą, i zachowuje ten charakter aż do przysiółka Gacki. Koło przysiółka szlak opuszcza dno doliny i wybiega na próg okalający rów krzeszowicki od północy. Z ścieżki tej wspaniały widok na rów krzeszowicki, przełom Rudawy i masywy wzgórz Tenczyńsko-Bielańskich. Ścieżkami szlak podchodzi do wsi Bolechowic (kościół z XV w.). — Za wsią potężną bramą zaczyna się wąwóz Bolechówki, a z nim najpiękniejsza część szlaku. Wąwóz sam niewielki, lecz bardzo piękny i miły. Mija się go szybko, zwracając uwagę na trudno dostępne jaskinie Sokole i małe wodospadziki. Z wąwozu szlak wbija się w las i nim dąży do następnego wąwozu, Kobylanki. Droga częściowo biegnie na przełaj przez las, wpada do jaru Karniowickiego i nim dąży w dół, z biegiem potoku. Od połowy nagle zmienia się charakter wąwozu, znikają drzewa i krzewy, nagie skały sterczą dumnie, a między niemi pnie się licha trawa skalna. Widok choć imponujący to jednak przykry, i nagle powstaje u wędrowca obawa, iż gdyby człowiek wszędzie tak wyciął drzewa, jak w tej części wąwozu, pryśnie na zawsze urok naszych jarów. Wkrótce jednak opuszcza się martwy wąwóz kobylański i pnie się dzikim jarem ku wsi Bętkowice. Ścieżyna wije się wśród ponurych skał, widać suche łożysko

potoka, i kilkometrowe stopnie zamarłych wodospadów. Wieś mija się bokiem i zbiega przez Czarcie Wrota do doliny Bętkowskiej. Słynęła ona niegdyś pięknemi wodospadami. Dziś jeden przeszedł na służbę do człowieka i obraca koło młyńskie, a z dna jego wydobywają martwicę na budowę gospodarczych zabudowań, drugi „Szeroki", po stracie towarzysza stracił na sile i wąską strugą z wysokości 3 m łoskotem spada w dół. W Bętkowskiej również stoki ogołocone z przemarzłej jedliny świecą dziś przykrą pustką. Toteż po minięciu najpiękniejszej partji między grodziskiem Sokolem a Iglicą Bętkowską skręca się w boczny, uroczy wąwozik i nim podsuwa w górę ku Szklarom. Po wydostaniu na wierzchowinę i minięciu kilkuset metrów polami, wpada szlak efektownie do następnej doliny Szklarki i nią, częściowo przez wieś, dąży do Dubia. W Dubiu znakomicie postawiona, jedyna w okolicy pstrągarnia. Z pstrągarni podchodzi się do wsi Dubia, skręca ku północy potokiem Zdólskim, a następnie przez las podąża do kamieniołomów czarnego marmuru w Dębniku. Wieś sama jest nie lada osobliwością, bowiem część domostw i stajen wybudowana jest z marmuru. W środku wsi zegar słoneczny. Z Dębnika znów lasami podchodzi się do Czernej i wspaniałą serpentyną wkracza w dolinę Eljaszówki. Następnie szlak prowadzi koło klasztoru, oryginalnego źrodełka i starożytnego mostu, a potem ścieżkami po lewej stronie potoku, aż do Krzeszowic. Przez miasteczko biegnie plantami i parkiem, przechodzi przez tor kolejowy i aleją kasztanową podąża ku Tenczynkowi. Wspina się stromo ku górze, mija górnicze miasteczko, przechodzi opodal kopalni węgla, kościółka ciekawego prowadzi przez pola i wchodzi w las. Droga lasem podbiega aż do stóp góry w Rudnie, na której wznoszą się ruiny potężnego zamku Tenczyńskich. Nie podchodzi szlak do samych ruin, lecz skręca w las, a po 5 km. dochodzi do pól Zalasu i wkracza do łomów czerwonego porfiru. Najpiękniejszy jest środkowy, ozdobiony zieloną taflą wody stawku, nad którą wznoszą się do góry pionowe ściany porfiru. Stąd polami przechodzi się do słynnego z uroku wąwozu Mnikowskiego, ostatniej placówki konfederatów Barskich (ołtarz polowy i obraz Matki Boskiej na ścianie). Mija się i ten wąwóz i dąży polami do Popówki — jar mimo, że piękny mało dotąd zwiedzany, stąd przez wieś Cholerzyn do Kryspinowa. Za wsią znów osobliwość — niewielka grota z ślicznym, przeźroczystym stawkiem na dnie. Dalej szlak wspina się na wzgórza Bielańskie, przechodzi przez część parku w lesie Wolskim, Gackowy jar i poraz ostatni podchodzi przez wzgórze Sikornika do Kopca Kościuszki — aż wreszcie opada aleją ku Salwatorowi. Przy ostatnich willach na Salwatorze szlak się kończy a strudzonego wędrowca odwozi do miasta tramwaj.

Zeszyt ten poświęcamy zagadnieniu pracy krajoznawczej w szkole powszechnej. Zamieszczamy przedewszystkiem cztery głosy Opiekunów już istniejących Kół Krajoznawczych i uzupełniamy uwagi ich wyjątkami z pisma wydawanego przez Koło w Lublinie „Nasze Echa".

Wyjątki z czasopisma wydawanego przez Koło w Piaskach Lubelskich „Nasza Okolica" umieścimy w Nr. 7.

Spis Kół Krajoznawczych Młodzieży, które zgłosiły przystąpienie do Komisji K. K. M. S.

L.	Miejscowość	Województwo	Zakład	Opiekun (ka) — Profesor	Ilość członk.
1.	Anin pod Warszawą	Warszawskie	Szkoła pow.	Kier. Siewierski	
2.	Biała	Krakowskie	Szkoła handl.	Wł. Kawiak	70
3.	„	„	Semin. m.	Fr. Mikulski	40
4.	Baranowicze . . .	Nowogrodzkie	Gimn. m.	H. Brzeski	70
5.	Bobrek k. Cieszyna	Śląskie	Semin. m.	A. Milata	172
6.	Bochnia	Krakowskie	Gimn. m.	P. Galas	181
7.	„	„	Semin. ż.	Bron. Nowak	140
8.	Boruny	Wileńskie	Semin. m.	Domaradzki	50
9.	Brzozów	Lwowskie	Gimn. m.	Franc. Leń	44
10.	Bydgoszcz	Poznańskie	Szkoła Wydz. m	Pankowiak	50
11.	Chrzanów	Krakowskie	Gimn. m.	J. Gruszeczka	57
12.	Cieszyn	Śląskie	Gimn. m.	Dr. Stan. Udziela	40
13.	Czarnków n/N. .	Poznańskie	Semin. m.	J. Grzegorzewski	58
14.	Częstochowa . .	Kieleckie	I G. im. H. Sienkiewicza	J. Jakubowska	42
15.	„	„	Gim. ż. SS Naz.	St. Walentoski	28
16.	„	„	G. ż. Z.N.P.Sz.S.	St. Walentoski	25
17.	Działdowo	Pomorskie	Semin. m.	Dyr. J. Biedrawa	91
18.	Dzisna	Wileńskie	Gimn. m.	R. Kamada	50
19.	Gdańsk	Wolne miasto	Gimn. Polskie	K. Jeżowa	35
20.	Gniezno	Poznańskie	Gimn. ż.	A. Sowówna	116
21.	Grudziądz	Pomorskie	Szkoła Wydz.	J. Żmurówna	85
22.	„	„	III. Koło Młodz. szkol.		
23.	Grybów	Krakowskie	Gimn. koed.	Wł. Nigborowicz	40
24.	Hrubieszów . . .	Lubelskie	Szkoła pow. 7 kl.	L. Pięta	25
25.	Inowrocław . . .	Poznańskie	Gimn. ż.	Ks. Marlewski	
26.	„	„	Gimn. m.	J. Krasoń	36
27.	„	„	Semin. ż.	K. Kopeć	80
28.	Kamionka Strumił.	Tarnopolskie	Gimn. m.	M. Zawałkiewicz	
29.	Katowice-Ligota .	Śląskie	Szkoła pow.	A. Waszek	38
30.	Kielce	Kieleckie	Semin. m.	M. Hubicka	76
31.	Kościerzyna . . .	Pomorskie	Gimn. ż.	S. Firlusówna	150
32.	Kraków	Krakowskie	I. Gimn. m.	Z. Mossoczy	30
33.	„	„	VI. Gimn. m.	Dr. K. Marcinkowski	40
34.	„	„	VII. Gimn. m.	K. Urbański	100
35.	„	„	Państw. Gim. ż.	J. Berggruenówna	109
36.	„	„	Państw. Gimn. ż. Filja	Dr. Z. Szybalska	40
37.	„	„	Państw. Sem. ż.	J. Biernakiewiczowa	135
38.	„	„	Państw. Sem. m.	Dr. M. Koziołkowski	150
39.	„	„	Sem. ż. T. S. L.	Dr. M. Medwecka	45
40.	„	„	Gim. ż. im. Kr. Jadwigi	H. Hebenstreitówna	80
41.	Krzemieniec . . .	Wołyńskie	Liceum	Fr. Mączak	123
42.	Kutno	Warszawskie	Gimn. m.		
43.	Leszno	Poznańsskie	Semin m.	M Kurzemski	59
44.	Lublin	Lubelskie	Sem. m. i ż.	M. Lesserówna	75
45.	„	„	Szkoła pow. 15	H. Zwołakiewicz	60
46.	Lwów	Lwowskie	Gimn. SS. Urszulanek	P. Winiarska	17
47.	Łomża	Białostockie	Gimn. ż.	Al. Zabłocki	30
48.	Łowicz	Warszawskie	Semin. m.	A. Bluhm-Kwiatkowski	16
49.	Łódź	Łódzkie	Gimn. m. im. Zimowsk.	Al. Jackowski	10
50.	Marjówka	Kieleckie	Semin. ż.	J. Grzymkowska	60
51.	Mołodeczno . . .	Wileńskie	Gimn. koed.	A. Ancewicz	40
52.	Mysłowice	Śląskie	Gimn. ż.	Butrymowiczówna	35
53.	Nowy Sącz . . .	Krakowskie	Semin. ż.	Gargula	30
54.	Ostrów Wlkp. . .	Poznańskie	P. Gimn. ż.	St. Wajdówna	21

L.	Miejscowość	Województwo	Zakład	Opiekun (ka) — Profesor	Ilość członk.
55.	Ostrowiec	Kieleckie	Semin. m.	Jan Szymański	41
56.	Piaski Lubelskie .	Lubelskie	Szkoła pow.	Dyr. Flor. Kotliński	32
57.	Poznań	Poznańskie	Gimn. ż. im. N. Serca J.	M. Czekańska	
58.	„	„	Gimn. m. im. J. Kantego	Dr. Deszczka	
59.	Pruszków	Warszawskie	Gimn. koed.	Moczulski	30
60.	Prużana	Poleskie	Semin.	A. Gelles	30
61.	Przemyśl	Lwowskie	Sem. ż. PP. Benedyktyn.	Iza Kossowska	30
62.	Pułtusk	Warszawskie	Semin m.	Czesław Karp	130
63.	Radom	Kieleckie	Semin. m.	St. Bełżecki	50
64.	Rogoźno	Poznańskie	Gimn. m.	K. Gliszczyński	31
65.	Równe	Wołyńskie	Państw. Gimn.	Jankowski	
66.	Sandomierz . . .	Kieleckie	Semin. ż.	H. Wyrwiczówna	35
67.	„	„	Gimn. m.	Dyr. E. Żuława	65
68.	Siennica	Warszawskie	Semin. m.	A. Bartoszyński	44
69.	Słonim	Białostockie	Semin. ż.	Siostra Ada Dobrzańska	95
70.	Sokal	Lwowskie	Semin. m.	Wł. Starzecki	30
71.	Solec	Kieleckie	Semin. m.	Sz. Zabłocki	40
72.	Sosnowiec	„	Gimn. m.	Józef Staśko	52
73.	Stary Sącz . . .	Krakowskie	Semin. m.	Teofil Nieger	46
74.	Strzyżów	Lwowskie	Gimn. koeduk.		
75.	Szczuczyn Lidzki .	Białostockie	Semin. m.	A. Jankowska	20
76.	Świętochłowice .	Śląskie	Szkoła Handl.	Gwoździński	60
77.	Świsłocz	Białostockie	Semin. m.	M. Kempno	75
78.	Tarnobrzeg . . .	Lwowskie	Gimn. m.	M Marczak	14
79.	Tarnów	Krakowskie	III. Państw. Gim.	S. Kursa	60
80.	„	„	II. Semin. ż.	Z. Simche	68
81.	Tłumacz	Stanisławowskie	Gimn. m.	St. Rzerzycha	72
82.	„	„	Semin. ż.	St. Rzerzycha	84
83.	Tomaszów Maz. .	Łódzkie	Semin. m.	J. Leja	40
84.	Toruń	Pomorskie	Gimn. m.	Fr. Adasiewicz	136
85.	Warszawa	Warszawskie	Młodzież przy P. T. K.	Fleszarowa	58
86.	„	„	Szkoła pow. 57.	J. Wołągiewicz	24
87.	„	„	G. ż. i. Kowalczykówny	M. Rylke	32
88.	„	„	Gimn. ż. Z. Tymińskiej	M. Rylke	17
89.	Wągrowiec . . .	Poznańskie	Semin. m.	M. Nowara	
90.	Wilno	Wileńskie	G. im. A. Mickiewicza	Z. Domaniewska	156
91.	„	„	Semin. ż	Wł. Lichtarowicz	50
92.	„	„	Semin. m.	Wł. Lichtarowicz	22
93.	„	„	Gim SS. Nazar.	Siostra Bernard. Cywińska	36
94.	„	„	Gimn. E. Orzeszkowej	Marta Andrzejewska	46
95.	Włocławek . . .	Warszawskie	Państw. Szkoła Handl.	Dyr. Zyg. Michler	34
96.	„	„	Sem. ż. Ośw. i Wych.	A. Zabłocka	102
97.	„	„	Gim. Z. Kujawskiej	L. Lidwin	105
98.	„	„	Szkoła pow. Nr. 3 i 5	Z. Gąsiorowska i J. Piechurski	79
99.	„	„	Szkoła pow. Nr. 7	Idalja Puławska	36
100	Wołkowysk . . .	Białostockie	Semin. ż.	M. Szpręglewska	77
101.	Września	Poznańskie	Gimn. m.	Pyszora	30
102.	Żnin	„	Gimn. m.	Dyr. J. Słomka	31
103.	Żyrowice	Nowogrodzkie	Śred. Szk. Roln.	Dyr. Edward Kostro	
104.	Żywiec	Krakowskie	Semin. ż.	Dr. M. Zajączkowska	81

Koła Krajoznawcze zgłoszone w roku 1930.

105.	Kraków	Krakowskie	Gimn. ż. SS. Urszulanek	Dr. Józef Premik	
106.	Wilno	Wileńskie	I. Żyd. Szkoła koed.	D. Lipkind	10
107.	Tarnów	Krakowskie	I. Państw. G. m.	Z. Simche	86
108.	Czarnków n. Not. .	Poznańskie	Gimn. miejsk.	Czesław Skopowski	20
109.	Radom	Kieleckie	Państw. Sem. ż.	Broniatowska	32

L.	Miejscowość	Województwo	Zakład	Opiekun (ka) — Profesor	Ilość członk.
110	Kraków	Krakowskie	Szkoła pow. 52	Marjan Gotkiewicz	12
111.	Brody	Tarnopolskie	Gim. ż. im. Orzeszkowej	Szwadron i Friedländer	
112.	Katowice	Śląskie	Gimn. m.	Wł. Wolny	
113.	Mikołów	„	Państw. Gim. m.	Paweł Tabin	1
114.	Rybnik	„	Państw. Gim. m.	Stan. Mandecki	42
115.	Królewska Huta .	„	Szkoła pow. X.	Karol Brzycheczy	38
116.	Piotrków	Łódzkie	P. Gim. m. im. Chrobrego	Henryk Popowski	36
117.	Warszawa	Warszawskie	Szkoła pow. 189		
118.	Poznań	Poznańskie	G. im. św. Marji Magd.	Krzyżanowski	29
119.	Mysłowice	Śląskie	Państw. Sem. m.		
120.	Królewska Huta .	„	Koed. Gim. Handl. miej.	Wincenty Filipowicz	50
121.	Szarlej	„	Szk. pow. 8 kl.	Kazimierz Batosz	95
122.	„	„	Gimn. komun.	Antoni Wierzbicki	78
123.	Chełm Lubelski .	Lubelskie	P. Gimn koed.	Marjan Jumborski	56
124.	Kamień p. Świętoch.	Śląskie	Szk. pow. 8 kl.	Piotr Siemek	50
125.	Poznań	Poznańskie	Gim. im. A. Mickiewicza	Jan Pastwa	40
126.	„	„	G. ż. Uczelni Dąbrówki		
127.	Nowe Hajduki . .	Śląskie	Szkoła pow. 8 kl.	Antoni Zieliński	27
128.	Lubliniec	„	Państw. Gimn.	Karol Muniak	
129.	Pszczyna	„	Gimn. ż. miejsk.	Włodz. Bezwiński	
130.	„	„	Państw. Gim. m.	Jan Słomak	61
131.	Nieśwież	Nowogrodzkie	Gimn. m.		
132.	Cieszyn	Śląskie	P. Szkoła handl. koed.		
133.	Siedlce	Lubelskie	Państw. Gimn.	Józef Mikulski	30
134.	Wilno	Wileńskie	G im. Lelewela	Wiktorja Makarska	95
135.	Żywiec	Krakowskie	Gimn m.	Jadw. Bartoszewiczówna	25
136.	Lublin	Lubelskie	Szkoła pow. 3	Stan. Pieczkowski	
137.	Stryj	Stanisławowskie	Pryw. Gim. ż.	Bohdan Sołtys	
138.	Kraków	Krakowskie	Harc. Koło przy Huf. Ż.	Felicja Kasprzykówna	
139.	Włodzimierz . . .	Wołyńskie	Harcerskie Koło		
140.	Poznań	Poznańskie	P. Semin. m.	F. Szychliński	40
141.	„	„	Gimn. im. Marcinkowsk.	Lemańczyk	
142.	Warszawa	Warszawskie	Szkoła pow. 43	Michał Bułat-Mironowicz	39
143.	Jaworów k. Lwowa	Lwowskie	Państw. Sem. ż.	Marja Zającówna	
144.	Katowice	Śląskie	Miejska Szkoła Handl.	Kazimierz Małecki	68
145.	Królewska Huta .	„	Państw. Gim. kl.	Jakubowski	30
146.	Katowice	„	Szkoła Budown.	Tadeusz Betleja	40
147.	Siemianowice . .	„	Szk. pow. 8 kl.	Jan Migacz	
148.	Siedlce	Lubelskie	Państw. Gimn.	Tadeusz Moniewski	61
149.	Karczew	Warszawskie	Szkoła pow.	Stefan Krasiński	
150.	Przemyśl	Lwowskie	Gim. ż. im. Konopnickiej	Dr. Stef. Peiperowa	
151.	Kępno	Poznańskie	Gimn. m.	K. Podgórski	
152.	Sochaczew . . .	Warszawskie	Szkoła pow.	Jan Adamowski	50
153.	Sosnowiec	Kieleckie	Sem. ż.	Głąbówna	43

Uwagi na temat pracy krajoznawczej w szkole powszechnej.

I.

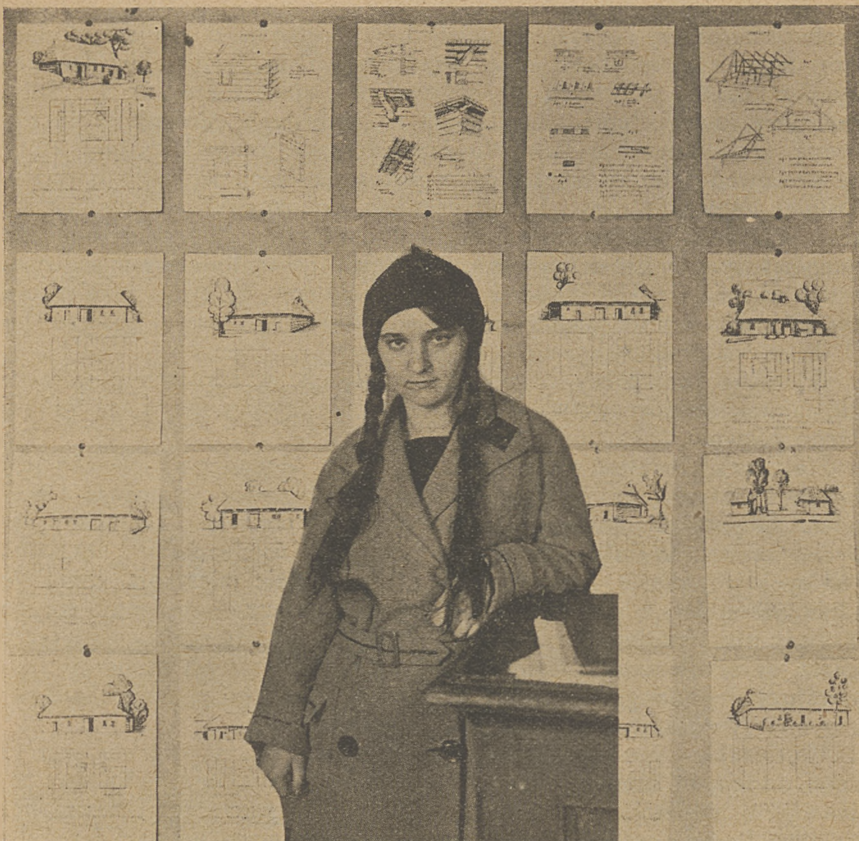
Rola szkoły w dziedzinie pracy krajoznawczej może być wielką, nie tylko dla samego krajoznawstwa jako nauki, ale także dla wychowania nowego aktywnego obywatela, o ideale którego mówiono i pisano już nieraz. Krajoznawstwo bowiem daje poznanie ziemi rodzinnej, to znów powoduje przywiązanie i miłość dla kraju, z miłości zaś rodzi

się czyn. A o wychowanie obywatela, o patrjotyzm czynu nie słowa powinno nam bardzo chodzić

Bez znajomości terenu, na którym się mieszka i pracuje, bez znajomości jego warunków geograficzno-przyrodniczych, zasobów i braków gospodarczych trudno być dobrym obywatelem. Trudno również w szkole wychowawczo nauczać, nie opierając się na najbliższem otoczeniu. Dopiero późniejsze posługiwanie się dalszyzną i obczyzną ma naukowe uzasadnienie.

Dzisiaj krajoznawstwo w szkole nie ma należytego sobie miejsca z wielką szkodą dla naszego systemu wychowawczego. Dużo się przyczyn na taki stan złożyło — w pierwszym rzędzie niewola, a w związku z nią braki w wykształceniu obywatelskiem. Powoli stan rzeczy zmienia się na lepszy, chociaż jeszcze krajoznawstwo w szkole, zamiast przenikać wszystkie przedmioty nauczania, przybrało formę kółek krajoznawczych, wprowadzonych do zakładów naukowych przez miłośników krajoznawstwa. Koła krajoznawcze zależnie od warunków, przygotowania i zainteresowań prowadzą różnorodnie prace. Najpomyślniejsze warunki pracy krajoznawczej w zrozumieniu potrzeb dzisiejszej chwili może mieć szkoła, bez względu na jej rodzaj, będąca na prowincji. Na poparcie tego twierdzenia przytoczę fakt, że poza kolebką Kół — Krakowem pierwsze Koła rozpoczęły pracę w Tomaszowie Mazowieckim, Bochni, Krzemieńcu, Włocławku, Piaskach, bo wogóle trudniej jest prowadzić koło w dużem mieście. Przykład jednak Wilna, Poznania, nie mówiąc o Krakowie, a ostatnio Lublina wskazuje, że Koła w miastach mogą się poszczycić niepośledną pracą (patrz „Nasze Echa“ nry 1, 2, 3 z roku 1929-30, czasopismo szkoły powszechnej Nr XV w Lublinie ul. Długa 6).

Szkoła powszechna, jako najdalej w teren ziem naszych docierająca, może niezmiernie krajoznawstwu pomóc. Nowoczesna bowiem kultura kroczy do nas dużemi krokami, kładzie przytem kres starej. My zaś nie mamy poza sobą czasów pokoju, w których narody zbierały swoje skarby dawniejsze. Czasu przeto do stracenia niema. Musimy się spieszyć, aby resztki kultury zabytkowej, rodzimej ochronić. Zebrać ją można jeszcze na wsi, zebrać ją od tych, co jeszcze ją częściowo przeżywają. I tu rola szkoły powszechnej może być duża. Chodzi tylko o to, aby sobie to uprzytomnić. Chodzi o przygotowanie krajoznawcze nauczyciela. Zakłady kształcenia nauczycieli mają tu wiele do zrobienia. Tam bowiem, gdzie nauczyciel posiada nastawienie i zainteresowanie krajoznawcze, tam duch krajoznawczy przenika szkołę, a szkoła sama staje się szkołą życia — łączy się z terenem, poznaje jego warunki gospodarcze. Względy więc pedagogiczne, interes społeczny i państwowy każą należycie traktować krajoznawstwo w szkole. Zanim jednak krajoznawstwo w szkole stanie się osią innych przedmiotów, twórzmy Koła Krajoznawcze, rejestrujmy je w Komisji Kół w Krakowie, prowadźmy inwentaryzację zabytków, osobliwości, bierzmy udział w ankietach Komisji, zbierajmy obrazki sceniczne okolicy, twórzmy zbiory i tak dalej. Pracy miłej, wdzięcznej wiele, byle tylko chcieć. W pracy tej nie nastawiać się na nadzwyczajność. Krajoznawstwo — to zarówno pisanka, jak i opis targu w miasteczku, zwyczaj świąteczny i ilość nieużytków w okolicy, pieśń i krzyż przydrożny, przemysł domowy i ubiór i t. p.



Anna Kutrzebianka, ucz. kl. VII. Państwowego Gimnazjum żeńskiego w Krakowie, która w czasie wakacyj w r. 1929 opracowała budownictwo drewniane w Zawoi.

Krajoznawstwo, to nie tylko muzeum, historja i przyroda, krajoznawstwo to także chwila obecna.

A gdyby kto miał wątpliwości co do sposobu prowadzenia tej pracy, niech przejrzy roczniki „Orlego Lotu“, niech się zwróci do Komisji Kół w Krakowie, niech wreszcie dzisiejszy numer „Orlego Lotu“ zachęci go do tego.

Piaski Lubelskie. *Florentyn Kotliński.*

II.

W dotychczas obowiązujących programach nauczania w szkołach powszechnych krajoznawstwo jest uwzględnione w bardzo szczupłych rozmiarach i w nieodpowiednich miejscach, gdyż III i IV oddział szkoły wiejskiej, mało jeszcze jest zdolny do pracy krajoznawczej. Jednakże, o ile mi wiadomo, myśl oparcia całego nauczania na materjale miejscowym (krajoznawstwo lokalne) znajduje u nas coraz więcej zwolenników.

W szkole powszechnej, wyżej zorganizowanej (których jednak jest na Wołyniu bardzo mało), gdzie jest więcej sił nauczycielskich, krajo-

znawstwo może się dobrze rozwijać i bez oparcia o naukę szkolną. Inaczej ta rzecz przedstawia się w przeciętnych, naszych, jedno-dwuklasowych szkółkach wiejskich. Tu, ani warunki, ani też czas, na specjalne poświęcanie uwagi temu zagadnieniu w godzinach pozaszkolnych nie pozwolą. Nauczyciel jest poprostu przeładowany pracą (t. zn. taki, który chce pracować — bo są tacy, którym pozostaje czasu wolnego b. dużo). Z drugiej znowuż strony, z wyrzuceniem krajoznawstwa, wyrzuca się bardzo ważny czynnik wychowawczy i dydaktyczny. Pogodzić to można jedynie wtedy, gdy się nauczanie oprze ściśle na materjale miejscowym. Pracuję właśnie w takiej szkole i mogę śmiało rzec, że tylko taka szkoła może marzyć o podniesieniu poziomu kulturalnego szarej jeszcze po dziś dzień wsi wołyńskiej.

W czasie swej pracy, przekonałem się, że w szkołach powszechnych na wsi, krajoznawstwo jest niczem nie zastąpione i ma widoki bujnego rozwoju.

Sferą zainteresowań nietylko dziecka ale i dorosłego wieśniaka jest przedewszystkiem jego otoczenie, które on chce dobrze poznać i zrozumieć. Objawia się to w tysiącach pytań, jakiemi jest zarzucany nauczyciel na wsi. W szkole dzieci przepadają za wycieczkami i lekcjami, na których jest mowa o tem, jak to gdzieś ludzie mieszkają, czem się trudnią, jak ubierają i t. d., i t. d. Mimowoli dziecko porównuje to, co słyszy czy widzi ze stanem swojej okolicy. Pozatem gdy się znajdą jeszcze obrazki, w szkole panuje uciecha nielada. Książki treści etnograficzno-geograficznej (monografje) mają wśród dziatwy wiejskiej największe powodzenie. Ale lekcja wszystkiemu nie podoła.

Wycieczki, które niestety są w naszych szkołach na dalekim jeszcze planie, oddają tu olbrzymie usługi. Dowodem niech będzie to, że i rodzice dzieci nabierają do nich przekonania. Na wycieczce dziecko bez żadnej trudności czyni dokładne obserwacje, wysnuwa wnioski i reguły. Widzi wielką rozmaitość życia nawet na takim obszarze, jakim jest powiat, zaznajamia się z nim — rozwija się. Po kilku dłuższych wycieczkach dziecko zmienia się do niepoznania. Z lękliwego nieumiejącego się odpowiednio zachować wyrabia się typ żywy, bystry, śmiały, zdający sobie daleko lepiej sprawę z tego co widzi i słyszy niż to było przedtem. Szczegóły zapamiętane na wycieczce pamięta bardzo długo. Te wycieczki i pogadanki rozwijają w dziecku miłość do kraju, co u nas na kresach ma kolosalne znaczenie, bo taki osobnik stanie się mniej czułym na podszepty rozmaitych agitatorów politycznych, którzy w wielkiej liczbie po Wołyniu grasują. Tu więc, przy tej pracy, buduje się nowa — kryształowa dusza dziecka.

Spostrzegamy i dużo nawet dziś mówimy o tem, że kultura duchowa naszej wsi zamiast się rozwijać — cofa się. Ta potężna pod względem kultury duchowej wieś, która ongiś była źródłem natchnienia Mickiewicza, Chopina, Wyspiańskiego czy Reymonta, dziś ubożeje i szarzeje. Chcąc dopędzić szybko rozwijające się życie i przyswoić sobie kulturę warstw inteligentnych bierze z miast i miasteczek lekkomyślnie, nie zdając sobie z tego sprawy, rzeczy małowartościowe a często nawet ohydne. Jest ona dziś poprostu śmietnikiem, bo bierze z miasta śmiecie nic nie warte, najwięcej jej udostępnione, nie wymagające wielkich wysiłków do przyswojenia. Na przejęcie lepszych rzeczy odrazu, wsi nie

stać, niema ku temu odpowiednich zasobów umysłowoch. Przekona się o tem każdy, kto choć przez rok będzie całkowicie żył życiem dzisiejszej wsi. Tymczasem, w ten sposób, postępowej kultury wieś nigdy nie osiągnie. Stosunek wsi do kultury musi być współtwórczy. Wieś musi budować i rozwijać nową kulturę, ale opartą na dotychczasowym dorobku kulturalnym. A tymczasem ten dotychczasowy, bogaty dorobek zanika z każdym dniem. Punkt oparcia i wyjścia do budowy przyszłości oddala się.

W tej dziedzinie, a jest ona bardzo ważna i aktualna, Koła Krajoznawcze Mł. Szkół Powsz. wiele dobrego mogą zrobić i napewno zrobią. Osobiście jestem tego zdania, że to będzie jedyna pomyślna droga.

Jak już zaznaczyłem, w szkołach niżej zorganizowanych największą trudnością jest brak czasu i niski stosunkowo poziom umysłowego rozwoju dzieci. W szkole, w której pracuję (dwuklasowa), sytuacja jest o tyle lepsza, że nauka jest oparta o środowisko i samodzielną pracę dzieci. Stąd m. wrzesień, prawie całą późną wiosnę i lato poświęca się wycieczkom i lekcjom w terenie. Spostrzeżenia swoje notują dzieci w dzienniczkach, na podstawie których układają w końcu miesiąca tak zwaną „kronikę miesięczną“. Wycieczki przeważnie piesze (czasem furami) pozwalają dobrze poznać okolicę i zebrać moc materjału. Służy on następnie do porównywania naszej krainy z innemi. Do wycieczek dzieci tak się przyzwyczaiły, że całą zimę układały projekty nowych i czekały jej końca. Co tydzień poświęcam jedną lekcję na pogadanki krajownawcze (III, IV i V oddział), na których dzieci omawiają materjał zebrany na wycieczkach, zdolniejsze odczytują krótkie referaty będące streszczeniami książek czy czytanek oraz śpiewają pieśni ludowe. Tematy tych pogawędek związane są przeważnie z lekcjami. Od półrocza na takich zebraniach dzieci odczytują własnoręcznie napisane legendy, pieśni, przysłowia i zwyczaje ludowe. Robią to z zapałem, sumiennością i potrafią się z tego lepiej wywiązać niż starsi. Pozatem u nas, na Wołyniu, gdzie lud jest poprostu rozśpiewany i bez pieśni żyć nie może nawet jednej godziny, wielkie usługi oddają pieśni ludowe. One swą prostotą łatwo przemawiają do dziecka pochodzącego z ludu i potęgują zainteresowanie do poznawania oprócz swojej okolicy także inną.

Oddziaływa to i na starszych, którzy sami zwrócili się aby im podobny chór ludowy zorganizować. Następnie powstały kursy wieczorne i Koło Młodzieży. Punktem wyjścia była jednak pieśń ludowa.

Jednocześnie, pracę krajoznawczą na wsi, trzeba przerzucić na tę młodzież, która już ze szkoły wyszła lub w niej nie była. Wielkie powodzenie mają tu odczyty krajoznawcze z przeźroczami.

Oprzeć się można tu na kursach wieczorowych dokształcających i Kołach Młodzieży Wiejskiej. Zwłaszcza te ostatnie mogą krajoznawstwu oddać wielkie usługi. Grupuje się w nich, że się tak wyrażę „kwiat młodzieży wiejskiej“, z którym można dużo zrobić. Nawet teraz, niektóre lepiej prowadzone Koła, krajoznawstwu poświęcają dużo czasu. Wychodzący w Równem organ Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Młoda Wieś“ w artykułach pisanych w języku polskim i ukraińskim zaznajamia czytelników z geografją i historją Wołynia, jego mieszkańcami i ich życiem. Sekcje kulturalno-oświatowe stosownie do wskazówek i zarządzeń Zarządu Związku zbierają materjały krajoznawcze.



Mapka ta odnosi się do artykułu p. St. Leszczyckiego „Szlak turystyczny w okolicy Krakowa" na str. 86.

Wkońcu dla dobra Kół Krajoznawczych w Szkole powszech. chcę przytoczyć wyłaniające się postulaty:

1. Specjalną uwagę zwrócić na Koła Krajozn. w Seminarjach Nauczycielskich. Do pracy tych kół wprowadzić zagadnienia metodyki krajoznawstwa.

2. Dążyć do tego, by władze szkolne niższych instancyj zmieniły swój obojętny dotychczas stosunek do krajoznawstwa.

3. Koła Krajoznawcze ze szkół średnich powinne nawiązać stosunki z Kołami Krajozn. szkół powszechnych i w pewnej mierze zaopiekować się niemi.

4. Zwiększyć w miarę możności propagandę krajoznawstwa wśród nauczycieli szkół powszechnych.

5. Wystarać się by władze zorganizowały kursy krajoznawcze dla nauczycieli i zaopiekowały się sprawą wydawnictw krajozn.

6. Wzajemnie popierać swoje poczynania i dzielić się ciekawszemi doświadczeniami.

Krzemieniec. *Włodzimierz Danilczuk.*

III.

Jestem zdania, że kółka krajoznawcze powinny istnieć przy każdej szkole powszechnej, tembardziej, że obecnie już cały zastęp nauczycielstwa otrzymał większą dozę wiadomości na Wyższych Kursach Naucz. grupy geograficzno-przyrodniczej. Ci też nauczyciele w pierwszym rzędzie są zobowiązani podjąć się prowadzenia kółek. Seminarjów nauczycielskich nie wyobrażam sobie bez kółek krajozn. Tam bowiem jest ta właściwa kuźnia, wysyłająca wśród rzesze ludu w różne okolice naszego pięknego i bogatego kraju, nauczycieli-krajoznawców, uczących nasze społeczeństwo kochać i szanować co polskie i nasze. Od seminarjów więc trzeba zacząć i to już dziś organizację kółek kr. w szkole powszechnej. Nauczyciel-krajoznawca będący świadomy celu ochotnie poprowadzi kółko, gdyż i jemu samemu nieocenione przyniesie ono korzyści jako nauczycielowi a z drugiej strony uchroni on wiele i wiele ciekawych rzeczy i momentów z życia naszego ludu, da piękne, nieznane może jeszcze opisy fizjograficzne, florystyczne, faunistyyzne i t. p. Po zapewnieniu tych „dusz“ niejako kółkom kraj. należy się zastanowić nad metodą i programem prac.

Praca krajoznawcza wyda pożądane wyniki na wyższych stopniach nauki a więc w 5, 6 i 7 (ewentualnie 8-ej) klasie ponieważ te dzieci są jako tako obznajomione z pewnemi zjawiskami przyrodniczemi, geografją fizyczną, astronomiczną, matematyczną, geografją Polski i t. p. Te dzieci powinne stanowić całość i razem prowadzić prace nad poznaniem własnego osiedla najpierw a później dalszemi okolicami. Nie, za tem nie jestem, ażeby każda klasa tworzyła osobną całość (osobne kółko) w tym wypadku klasa najwyższa, ponieważ nie wszystkie dzieci interesują przedmioty: geografja, przyroda i pokrewne. Niektórzy uczniowie i uczennice byliby tylko na wycieczkach niekoniecznym balastem i jabłkiem niezgody. Zresztą dzisiaj szkoła stoi pod hasłem indywidualizacji. Niech kółko krajoznawcze tworzą uczniowie trzech ostatnich klas, naturalnie ci, którzy się zdeklarują, ochotni, a także łaziki. Niekoniecznie mają to być wybierani, najpilniejsi, najgrzeczniejsi i t. p. nie, nawet przeciwnie,

niech są i łobuzy jeżeli im się to podoba, bo ci właśnie wszędzie się wcisną, wszystko oglądną i przeglądną i rzeczy dużo ze sobą przywloką Opiekunowi do szkoły. O tem miałem sposobność przekonać się na własnej skórze. Chłopcy, których uważałem za leniuchów, słabych, w kółku stali się najczynniejszymi. Niech więc do kółka należy, komu się to podoba, a napewno jak się z pracami zapozna, ukocha je tak, że opuszczając mury szkolne w 14 roku życia będzie prosił opiekuna, czy może przyjść na zebranie czy na wycieczkę kółka, (o czem możnaby referat napisać, wspomnę o tem ogólnikowo później).

Zanim Opiekun przystąpi do faktycznej pracy krajoznawczej musi w młodzieży obudzić zapał do niej. Wyjdzie w tym celu z dziećmi w ciekawą część danej okolicy wskaże na pewne momenty historyczne, opowie im jakieś ciekawe opowiadanie ludowe o tem (legendę, bajkę i t. p.) i to w gwarze miejscowej. Przecież dzieci przepadają za opowiadaniami dziadka czy babki o rzeczach minionych, o zdarzeniach tajemniczych zanudzając prośbami swoich najbliższych. Ten moment psychologiczny trzeba uchwycić. Ale też Opiekun musi przedtem zaprzyjaźnić się ze staremi osobami miejscowości i od nich te opowiadania wydostać a gwarzą oni o tem z przyjemnością. A później dzieci będą same Opiekunowi opowiadać czy to na zebraniach czy na wycieczkach. Opowiadać będą legendy, bajki, których jeszcze on nie słyszał, a które mu pozwolą wnikać w pewne zagadnienia etniczne, oświetlające mu mnóstwo problemów z tej strony. Gdy początek szczęśliwie dokonany, można śmiało postąpić naprzód. Drugim warunkiem, to wyprowadzenie dzieci z chaotycznego, bezcelowego zbierania i gromadzenia materjału nietylko opowiadaniowego lecz również muzealnego, do ujmowania, że się tak wyrażę, naukowego, rzeczowego. W tym momencie trzeba będzie rozdać prace pomiędzy członków, tym, którzy się chętnie zajmują opowiadaniami kazać im je zbierać i spisywać, zaś kolekcjonerom pozwolić znosić materjał, rysownikom (chociaż nieudolnym) kazać rysować krzyże, kapliczki i t. p., przyrodnikom zbierać rośliny i obserwować świat zwierzęcy i t. p.

W ten sposób w ciągu dwu lat można stworzyć spore muzeum szkolne z notatkami. rysunkami, opisami, opowiadaniami, pieśniami zwyczajami, przysłowiami, sztuką ludową i t. d.

Pierwszym punktem pracy, poznanie swojej miejscowości, jej najbliższej okolicy i dalszej okolicy, przeplatane wykładami (z przeźroczami) o innych okolicach naszej Ojczyzny a nawet krajów sąsiednich i zamorskich. Wykładami najpierw powinni się zająć Nauczyciele — Koledzy Opiekuna a później i same dzieci. Wycieczki, to najwdzięczniejsza może strona pracy. Tutaj dzieci opowiadają nie krępowane osobą Opiekuna swoim językiem, śpiewają swoje najulubieńsze ludowe pieśni, tańczą w czasie postojów i odpoczynków tańce swojskie od starszego rodzeństwa pochwycone. Niestety z braku funduszów mają miejsce jedynie krótkie parugodzinne a najwyżej jednodniowe czasem tylko dwudniowe wycieczki. Z chłopcami muszą się odbywać po harcersku ochoczo i dziarsko.

Z młodszych klas należałoby utworzyć kadrę grzygotowawczą do pracy krajoznawczej, która będzie miała na celu stałe zasilanie raczej zastępowanie członków opuszczających mury szkolne a z tem i szeregi

krajoznawcze. Klasa 7 jako najstarsza i wypróbowana w pracy może dać przewodników a zarazem niejako „zastępowych“ (należałoby ich inaczej nazwać), dla młodszych dwóch oddziałów t. j. 4 i 3-go. Ci przewodnicy urządzaliby z tymi malcami wycieczki krótkie, uczyliby ich pieśni krajoznawczych i ludowych, zwracaliby im uwagę na pewne zabytki, przeprowadzaliby z nimi gawędy i t. d. Starsi płaciliby składki a młodsi nie (t. zn. 7, 6 i 5 płacący, zaś 4 i 3 niepłacący). To jest praca wymagająca kilku lat organizacji — lecz praca wdzięczna dla nauczyciela a nawet nieodzowna pod pewnemi względami. Tutaj chciałbym na jedno zwrócić jeszcze uwagę, a mianowicie, póki nauczycielstwo nie zostanie ustabilizowane t. j. do miejsca (miejscowości) ustalone, nie może być mowy o zajęciu się przez wielu nauczycieli i nauczycielek — pracą krajoznawczą, ponieważ będą oni mniemali, poco tyle trudu w to wkładać, kiedy w przyszłym roku mogą się znaleźć Bóg wie gdzie, w zupełnie obcem środowisku — lata jednak płyną, a ochota i zapał stygnie.

Kółka szkoły powszechnej powinne zachować nie charakter czysto naukowy, bo zresztą moim zdaniem nigdy go osiągnąć nie zdołają, lecz uświadamiający, pobudzający, rozpalający uczucie miłości Ojczyzny, uspołeczniający — więc mający przedewszystkiem na względzie cel ideowo-praktyczny. Szkoła powszechna siłą faktu musi pozostać u progu wiedzy, dając jedynie przedsmak tejże.

Chcę jeszcze parę słów napisać o dzieciach, opuszczających ławę szkolną. Z niemi koniecznie Nauczyciel-krajoznawca kontakt powinien zachować, gdyż inaczej jego praca poszłaby częściowo w las. Trzeba by z nich utworzyć kółko krajoznawcze młodzieży pracującej albo też, jeżeli należeć chcą do innej jeszcze organizacji społecznej, w łonie tejże utworzyć Sekcję krajoznawczą pod kierunkiem Nauczyciela-krajoznawcy, a wtedy praca krajoznawcza będzie coraz poważniejsze wydawać wyniki. Napewno z 20-tym rokiem życia taki młodzieniec byłby obywatelem znającym swój kraj i kochającym swoją Ojczyznę do głębi swego „ja“.

Katowice. *Alojzy Waszek.*

IV.

Rozpoczynając pracę krajoznawczą na terenie szkoły powsz. wychodziłam z założenia, że, ponieważ w szkole młodzież uczy się wszystkiego, a stosunkowo niewiele zdobywa wiadomości o swoim kraju ojczystym, bo geografja Polski w IV oddz. a nauka o Polsce w VII-ym nie wyczerpują wszystkich zagadnień należycie — trzeba jakoś temu zaradzić i lukę wypełnić.

W tym to celu postanowiłam zorganizować specjalne kółko samokształceniowe, gdzie na zebraniach omawianoby odpowiednie zagadnienia, któreby uzupełniały wiadomości młodzieży o kraju ojczystym.

Niezależnie od tego kółka istniała sekcja wycieczkowa.

Zupełnie przypadkowo wpadł mi do ręki „Orli Lot“ i on to podsunął mi myśl utworzenia Koła Krajoznawczego na miejsce mojego kółka, na wzór istniejących kół; ucieszyłam się przytem niezmiernie, że już będę miała pewne wytyczne co do programu pracy i metody tejże.

Jednem słowem „Orli Lot“ wprowadził mnie w ten świat pracy młodzieży, który szedł po linji moich zagadnień i poczynań.

Różnorodność zagadnień, objętych programem pracy, oraz poziom, dostosowany raczej do szkoły średniej niezawsze dozwoliły wywiązać się należycie z zadania, bo przecież różnica między szkołą powszechną a średnią jest wielka, już choćby nawet tylko pod względem wieku młodzieży, nie mówiąc o innych różnicach natury intelektualnej i materjalnej. Niemniej przeto zainteresowanie w kierunku krajoznawstwa wzrastało, i w miarę możności praca szła naprzód. Z biegiem czasu w programie pracy na pierwszy plan wysunęły się zagadnienia z dziedziny etnografji, zwłaszcza folkloru.

Okazało się, że młodzież za pośrednictwem swych rodziców czy krewnych, wiele cennego materjału z tej dziedziny może zebrać, mimo iż Włocławek jest miastem 50 tys., i jako takie posiada wszystkie cechy środowiska miejskiego, które wpływa ujemnie na rozwój i zachowanie charakterystycznych właściwości powyższej dziedziny. Cóż zatem mówić o wsi, gdzie młodzież, zorganizowana w kołach, mogłaby nieocenione usługi przynieść sprawie krajoznawczej, gdyż bezpośrednio styka się z tem wszystkiem.

W taki więc sposób, t. j. za pomocą rodziców, młodzież zebrała materjał do opracowania dożynek kujawskich, autentyczne pieśni i oracje okolicznościowe.

Należy zaznaczyć, że do rozbudzenia żywego zainteresowania zarówno wśród młodzieży jak ich rodziców, przyczyniła się ta okoliczność, że Koło nasze postanowiło zainscenizować dożynki na zabawie krajoznawczej.

Postanowiło, nie mając materjału, i materjał znalazł się, choć niemało było z tem kłopotu.

Opracowanie tego obrzędu i przygotowania do inscenizacji pociągnęły za sobą konieczność wszechstronnego zaznajomienia się z nim: a więc zaznajomienia się zarówno z gwarą, jak i melodjami właściwemi temu obrzędowi a charakterystycznemi tańcami i typowym strojem.

Cały prawie materjał został zebrany przez członkinie Koła, które i do opracowania bardzo wydatnie się przysłużyły.

Tego rodzaju praca ogromnie interesuje młodzież i pociąga.

Zauważyć się dało, że o ile przedtem niezbyt chętnie przyznawano się do znajomości wsi i jego życia, zwłaszcza jeśli chodzi o rodziców, o tyle teraz nietylko chętnie, ale z wyraźnym zadowoleniem udzielają oni swych wiadomości; coraz też więcej młodzieży posiada strój ludowy.

Widać z tego, że zaczyna się budzić nietylko zainteresowanie, ale i zrozumienie, i to właśnie, według mnie, jest poważnym sukcesem. Prócz powyższego żywsze również zainteresowanie budzi wśród członkiń zdobnictwo. Młodzież w tej dziedzinie całkiem wydatnie pracuje. Okazuje się przytem, że młodzież z wielkim pożytkiem może wyzyskać wakacje, wyjeżdżając na wieś do krewnych. Już i na tym poziomie młodzież potrafi trochę samodzielnie, a nawet samorzutnie popracować; szperać po strychach, zakamarkach i odnaleźć tam coś wartościowego: ot np. skrzynkę malowaną, wyrzuconą tam jako sprzęt zbyteczny, bo „niemodny“, i z tej skrzynki tam, na miejscu przerysować, czy przemalować motywy zdobnicze do zbiorów Koła. Młodzież lubi gromadzić zbiory i często do nich zągląda.

Początkowo niejednokrotnie przynoszono rzeczy bez większej war-

tości, ale w miarę czasu widać i tutaj pewiem postęp, widać już zrozumienie. Oto np. jedna z naszych członkiń przywiozła ze wsi do zbiorów Koła grę towarzyską wykonaną i nawet wymyśloną przez pastuchów tejże wsi. Początkowo, jak mówi, miała pewne skrupuły, czy gra ta, zewnętrznie niepozorna, nadawać się będzie, i dopiero po głębszem rozważaniu doszła do wniosku, że jednak ma ona swoją specjalną wartość dla zbiorów.

Jeśli chodziłoby o kapliczki, to i ta praca może być nieźle wykonywana przez młodzież szkół powszechnych, a największym może sukcesem będzie to, że ci, którzy bardzo często przez lekkomyślność czy bezmyślność byli może sprawcami uszkodzeń, stają się teraz gorliwymi opiekunami.

Najgorzej może przedstawia się sprawa kwestjonarjuszów, bo prócz wielkanocnego, są one trochę za trudne do opracowania, na tym oczywiście poziomie.

Wycieczki są zawsze przyjmowane entuzjastycznie, bez względu na ich cel. Jednakże należy stwierdzić, że młodzież nasza, mimo uprzedniego przygotowania i rozbudzonego nawet zainteresowania, ogromnie się rozprasza na wycieczce, tak, że chcąc, aby wycieczka cel swój osiągnęła, bardzo często trzeba skierowywać uwagę młodzieży na ważniejsze rzeczy, czy zjawiska.

W ścisłym związku z wycieczkami pozostaje sprawa przygotowania członków-przewodników. Co do tego trudno jeszcze coś przewidzieć, jak młodzież szkoły powsz. potrafi wywiązać się z zadania; wkrótce się to okaże, gdyż w r. b. Koło Opiekunów w Włocławku postanowiło zorganizować kurs przeszkolenia przewodników dla wszystkich Kół. Zaznaczyć tylko mogę to, że zainteresowanie jest duże i nawet samodzielne wstępne przygotowania dają się zauważyć wśród zainteresowanych.

Odczyty bardzo interesują naszą młodzież i nawet niejednokrotnie słyszałam jak niektóre z członkiń mówiły, że wolą pieniądze zostawić na odczyt, niż wydać na kino.

Referaty same opracowują i wygłaszają je na zebraniach, same też do referatu materjał gromadzą.

Do Koła Kraj. należy młodzież najstarsza z VI i VII oddz. w wieku od 13—16 lat, gdyż uważałam, że młodzież z niższych oddziałów jest zbyt młoda.

Zainteresowanie jednak pracą w Kole występuje już i w IV i V oddz. Niedawno np. IV. oddz. wysłał delegację do Koła z prośbą, aby i dla nich został wygłoszony ostatni referat o Kujawach, bo i one chcą dobrze znać Kujawy. To nasunęło nam myśl, żeby je potrosze przygotowywać do przyszłej pracy i w tym celu zapraszać je na referaty i zabierać na niektóre wycieczki, a Sekcja Miłośników Przyrody postanowiła wśród nich szerzyć propagandę idei ochrony przyrody.

Kończąc niniejsze, pragnęłabym zaznaczyć, że idea krajoznawcza na terenie szkoły powszechnej znaleźć może i powinna, bardzo wdzięczne pole działania. Sprawa może zyskać bardzo dużo, tylko trzeba ludzi przygotowanych do tej pracy, aby ją już od początku prowadzili racjonalnie i metodycznie, bo bardzo wiele zużywa się czasu i energji na szukanie czy torowanie sobie odpowiednich dróg.

Bardzo wielką przysługę oddałyby tu odpowiednie kursy wakacyjne. Przypuszczam również, że gdyby nasze władze szkolne okazały więcej niż do tej pory zainteresowania się krajoznawstwem wśród młodzieży szkół powsz., i zalecały organizowanie kół na terenie szkół, praca poszłaby jednak prędzej naprzód.

Włocławek. *Idalja Puławska.*

Artykuły wyjęte z pisemka Koła Krajoznawczego przy Szkole Powszechnej Nr. XV w Lublinie p. t. „Nasze Echa".

Nasz patron Konstanty Kietlicz-Rayski.

Nasze młodziutkie Koło Krajoznawcze obrało sobie za Patrona ś. p. Konstantego Kietlicza-Rayskiego. Był to artysta malarz, pisarz i krajoznawca w jednej osobie, owiany ideą głębokiego przywiązania do Lublina i Lubelszczyzny. To przywiązanie Rayskiego odzwierciedlało się w pracach malarskich, przedstawiających stare zabytki Lublina: kościoły, bramy, uliczki, pomniki. Rayski usilnie walczył i zabiegał około należytego zorganizowania Muzeum Lubelskiego. Jego najszczytniejszem dążeniem było zobrazowanie w Muzeum przeszłości i teraźniejszości naszej Lubelszczyzny.

I tego dokonał.

Za czasów niewoli moskiewskiej Rayski przyjaźnił się z uczonym lubelskim Hieronimem Łopacińskim i razem owiani i zespoleni ideą ukochania ziemi lubelskiej badali lud, jego zwyczaje i obyczaje. Łopaciński opisywał kulturę ludową, Rayski malował prześliczne typy ludowe, które uwiecznił potem w serjach pocztówek kolorowych. W ten sposób uratowali przynajmniej opisem i obrazem i zachowali dla potomnych, zanikające zabytki kultury ludowej.



Rysunki z pisemka „Nasza Okolica".

Rayski był z krwi i kości lublinianinem. Rayski był pierwszym regjonalistą lubelskim.

Dlatego czcimy Go. Dlatego obraliśmy Go za naszego Patrona.

Założenie Koła Krajoznawczego Młodzieży

przy szkole powszechnej Nr XV w Lublinie.

Obok szeregu organizacyj młodzieży w naszej szkole powołane zostało do życia Koło Krajoznawcze. Potrzebę zorganizowania takiego Koła w naszej szkole odczuwaliśmy już dawno. Lublin ze względu na bogatą przeszłość historyczną i liczne pamiątki, należy do pierwszych miast w Polsce. Jest tutaj duże siedlisko kultury, przemysłu i handlu. W Lublinie istnieje b. dużo szkół najrozmaitszych typów, zaś kół krajoznawczych młodzieży jest bardzo mało.

Stajemy do pracy krajoznawczej my, dziatwa szkoły powszechnej aby poznać swoje miasto i okolice w zakresie potrzeb szkoły powszechnej. Praca to olbrzymia, jednak owiani wiarą stajemy ochoczo do roboty.

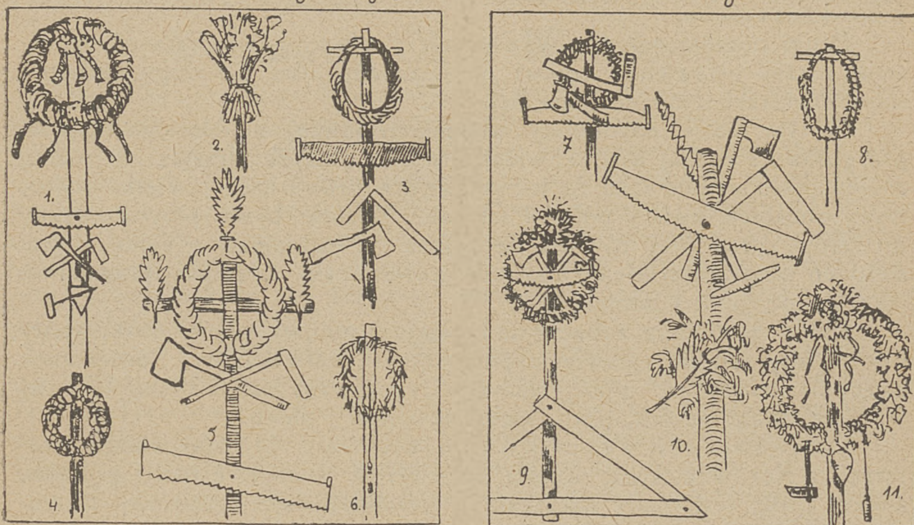
Do Koła Krajoznawczego zapisała się duża ilość dzieci, bo aż 120, z klas V a, V b, VI a, VI b, VII a, VII b. Ta ilość świadczy o dużem zainteresowaniu Kołem Krajoznawczem w szkole. Na Walnem Zebraniu Organizacyjnem, które odbyło się dnia 11-go października 1929 r. przybyli w komplecie nowo zapisani członkowie, oraz kilka osób z grona nauczycielskiego. Zebranie zagaił opiekun Koła p. H. Zwolakiewicz, objaśniając w krótkich słowach cele i zadania pracy krajoznawczej w szkole. Po odczytaniu listy członków przystąpiono do omówienia regulaminu Koła. Pełny tytuł Koła brzmi: „Koło Krajoznawcze imienia Konstantego Kietlicza-Rayskiego młodzieży szkoły powszechnej Nr XV w Lublinie“. Prace Koła Krajozn. zmierzać będą w trzech kierunkach: a) poznania ziem, tworzących całą Polskę, b) poznanie własnego środowiska, c) gromadzenie zbiorów. Środkami do urzeczywistnienia tego celu w dziedzinie poznania Polski, będą odczyty ilustrowane filmami, pogadanki i wycieczki. Celem poznania własnego środowiska, będą urządzane pogadanki, odczyty, wycieczki po Lublinie i okolicy, gromadzenie i opracowywanie materjałów. Materjały opracowane i zebrane umieszczane będą w wydawanem przez Koło pisemku Krajoznawczem p. t. „Nasze Echa“. Uchwalono gromadzić pocztówki z Lublina i miast województwa lubelskiego oraz okazy sztuki ludowej, przemysłu i zdobnictwa. Na patrona Koła wybrano ś. p. Konstantego Kietlicza-Rayskiego, zasłużonego działacza z Lublina, znawcę sztuki ludowej i zamiłowanego krajoznawcę. Na zebraniu uchwalono roczną składkę członków, która wynosić będzie 60 gr. od osoby płatną w dwóch ratach. Przeprowadzono szereg uchwał, odnoszących się do pracy w Kole. Wykonanie uchwał powierzono Zarządowi Koła.

Na zakończenie Zebrania kierownik szkoły p. Czesław Wycech wygłosił odczyt ilustrowany filmami p. t. „Gdynia“. Film wyświetlał p. Bauer Władysław. Odczyt wszystkim się bardzo podobał. P. P.: kierownikowi Wycechowi i Bauerowi za poniesione trudy Zarząd składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Następny odczyt wygłosi opiekun Koła p. Zwolakiewicz p. t. „Górny Śląsk“. Na tem Zebranie zakończono.

Ukonstytuowanie się Zarządu Koła. Dnia 19-go października b. r. odbyło się zebranie Zarządu Koła. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: Ostrowski Bogdan kl. VII a — prezes Koła. Ostrowska Leokadja kl. VII b — zastępca prezesa, Golcówna Zofja

kl. VI b — sekretarz, Czubaszek Zdzisław kl. VI a — zastępca sekretarza, Szewczykówna Leokadja kl. VI b — skarbnik, Łyś Stefan kl. VI b — zastępca skarbnika, Jabłońska Zofja kl. VI b — bibljotekarz, Wrześniewski Józef kl. VI b — zastępca. Opiekun Koła p. Henryk Zwolakiewicz. Postanowiono zarejestrować Koło w Prezydjum Komisyi Kół Krajozn.

Znaki wyrażające koniec budowy.



Rysunki z pisemka „Nasze Echa".

Młodzieży Szkolnej w Krakowie. W tym celu wysłano odpowiednie zgłoszenie wraz z roczną wkładką w sumie 5·u zł. Narazie Koło prenumerować będzie dwa egz. „Orlego Lotu". Odznak krajoznawczych i legitymacyj Koło użyje wtedy, gdy wykaże się realną pracą krajoznawczą. Odznaki rozdawane będą w nagrodę za pracę. Ze względu na święto „Dnia Zadusznego", uchwalono złożyć wieniec od Koła na grobie ś. p. Konstantego Kietlicza-Rayskiego, Patrona Koła. Wykonania wieńca ze świerku i złożenia go na grobie Zmarłego mają dokonać wszyscy członkowie Zarządu Koła. Postanowiono zachęcać członków z klas VI-ych i VII-ych do oszczędzania pieniędzy w szkolnej kasie oszczędności w celu przygotowania funduszu na wycieczkę szkolną w Tatry. Wycieczka zorganizowana będzie przy końcu roku szkolnego, koszta wyniosą około 30 złotych od osoby.

O znakach wyrażających koniec budowy.

W Lublinie i okolicy istnieje ciekawy zwyczaj stawiania znaków, zwanych „wiankami", oznaczających, że budowla doprowadzona została do pewnej fazy wykonania, jak i również, że budynek postawiono szczęśliwie bez żadnego wypadku. Jest to ciekawy zwyczaj występujący w Lubelskiem budownictwie ludowem.

Budowa domu drewnianego, czy murowanego nie obchodzi się bez poczęstunku dla pracowników. Na początek budowy, na t. zw. „zakładne“, gospodarz szykuje poczęstunek-ucztę z przyczyny założenia fundamentów, choćby z paru cegieł (murarze), lub też podwalin drewnianych (cieśle). Przed poczęstunkiem, cieśla albo murarz przygotowuje miejsce w węgle, od strony południowej, na poświęcone ziele albo pieniądz, na dowód, że to dom chrześcijański i żeby się w nim szczęściło domowników.

Drugi poczęstunek to „wiankowe“ albo „glajchowe“, stosowany z racji ustawienia krokwi na ścianach, albo po doprowadzeniu robót murarskich do ułożenia belek.

W tym czasie najmłodszy wiekiem robotnik, z polecenia majstra, przygotowuje rodzaj wieńca, wiechy, wici z gałązek drzewa lub roślin, znajdujących się pod ręką. Są to: gałęzie brzozowe z liśćmi, świerk, choina, trawy zbożowe, kwiaty polne i łąkowe. Wianek bywa przytwierdzany do żerdzi, na której również umieszcza się emblematy z narzędzi ciesielskich albo murarskich. Czasem zawiesza się narzędzia prawdziwe, jak: kielnię, pion i młotek.

Kiedy gospodarz zobaczy na krokwiach gotowy wianek-znak, wtedy obowiązany jest do sprawienia poczęstunku pracownikom. Poczęstunek zwący się „wiankowe“, albo „glajchowe“, spożywany jest na zimno. W skład jego wchodzą: wódka, piwo, kiełbasa, mięso i chleb.

Objaśnienie rysunków wianków: 1) znak-wianek murarski z Rur Jezuickich, Lublin. Na żerdzi wianek z roślin polnych, kwiaty żółte, ozdobiony wstążkami z bibułki białej i czerwonej. Narzędzia z drewna, oprócz kielni.

2) Znak ciesielski ze wsi Wrotków pod Lublinem. Gałązki brzozy związane w miotłę i osadzone na tyczce.

3) Znak ciesielski z ulicy Szopena w Lublinie. Wianek z gałązek choiny zawieszony na żerdzi z poprzeczką w kształcie krzyża. Narzędzia wykonane z drzewa.

4) Wianek murarski z ul. Łęczyckiej, Bronowice, Lublin. Wianek z liści topoli.

5) Znak ciesielski ze wsi Zadębia pod Lublinem. Na żerdzi w kształcie krzyża zawieszony wianek z gałązek świerku, na ramionach i trzonie trzy gałązki świerkowe. Narzędzia wykonane z drzewa, piła, siekiera, węgielnica.

6) Znak murarski z Rur Jezuickich w Lublinie. Wianek z papierków kolorowych: białych, różowych i zielonych, zawieszony pion na sznurku.

7) Znak ciesielski z Kośminka na „Wydmuchach“, Lublin. Narzędzia zrobione z drzewa, wianek spleciony z gałązek sosny.

8) Znak murarski z przedmieścia Piaski, Lublin. Wianek z gałązek topoli zawieszony na żerdzi z poprzeczką.

9) Znak ciesielski z Rur Jezuickich, Lublin. Wianek z koniczyny, piła, siekiera, węgielnica — z drewna.

10) Znak ciesielski ze wsi Łuszczów pod Lublinem. Na drążku dokładnie wykonane modele narzędzi z drzewa: świder, siekiera, węgielnica i piła, u spodu zawieszona gałąź świerku.

11) Znak murarski z ul. Polańskiej, Bronowice. Wianek z liści klonu, kwiatek i wstążki z białej i czerwonej bibułki. Kielnia, młotek i pion z drewna, zawieszone na wianku.

(Materjał został zebrany w latach 1928, 29 i 30. przez uczniów: Batora Jana kl. VII, Wilczyńskiego J. kl. VI, Kosiora Stanisława kl. VII, Wójcika Kazimierza i Smigielskiego Feliksa. Zebrany materjał opracował Wilczyński Jan. Rysunki wykonał Staszewski Jan, kl. VII).

Wędrowny Obóz Wakacyjny.

Koło Krajoznawcze Młodzieży z Warszawy kieruje się zasadą, że każdy krajoznawca powinien latem odbyć kilkotygodniową wędrówkę po kraju. Pomijając znane już korzyści krajoznawcze, jakie się z wycieczki osiąga, należy o tem pamiętać, że w odpowiednio zorganizowanym obozie, każdy uczestnik nabiera samodzielności i zapału do pracy, dzięki którym może wydatniej prowadzić propagandę krajoznawczą w ciągu całego roku szkolnego, czy to przez kierowanie kołem lub jakąś sekcją w kole, czy też przez zachęcanie innych do pracy w krajoznawstwie.

Dlatego Koło Młodzieży z Warszawy urządza tego roku, podobnie jak lat poprzednich miesięczną letnią wędrówkę od Krzemieńca przez Zbaraż, Trembowlę, Zaleszczyki do Kut, a dalej w Karpaty Wschodnie przez dolinę Ceremoszu, Beskidy Huculskie, Czarnohorę, dolinę Prutu, Gorgany, w połączeniu ze zwiedzeniem kilku kopalń nafty.

W bieżącym roku urządza Koło obóz w stronę południowo-wschodnią poto, żeby można było połączyć go ze zjazdem w Krzemieńcu, a przez to zmniejszyć koszty, oraz wykorzystać teren i czas.

Opłata oprócz wyjazdu do Krzemieńca i opłaty za bilet kolejowy po skończonym obozie, wynosić będzie około 70 złotych.

Wędrówka będzie trwała od 28 do 30 dni i zacznie się pierwszego dnia po ukończeniu zjazdu. Do udziału w obozie zaprasza Koło Krajoznawcze Młodzieży członków wszystkich Kół z całej Polski, a przedewszystkiem z tych Kół, które same podobnej wędrówki wakacyjnej nie urządzają. Koniecznym warunkiem do uczestnictwa jest tylko zdrowie i możliwość przejścia od 20—25 kilometrów dziennie. Bliższych informacyj udziela bardzo chętnie Zarząd Koła Krajoznawczego Młodzieży przy Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem w Warszawie, ulica Karowa 31.

Zgłoszenia, choćby przypuszczalnego uczestnictwa prosimy nadsyłać możliwie najwcześniej, najpóźniej jednak do 16 czerwca.

Etnograficzna ankieta Północnego Muzeum w Sztokcholmie.

Od nici do tkaniny.

Aby całkowicie zrozumieć rozwój kultury narodowej jakiegoś kraju, powinno się dla porównania studjować etnografję innych narodów. Dla etnografji porównawczej każdy kraj jest jednakowo ważny. Wielojęzyczność więc zwłaszcza w tej dziedzinie daje się bardzo we znaki. Inną, również ważną przeszkodą jest, że w wielu krajach, nawet Europy, jeszcze nie zaczęto dostatecznie wielostronnych badań nad kulturą ludową.

Podpisani, członkowie Powszechnego Związku Esperantystów, którzy pracują w »Nordiska Museet« (Muzeum Północne) w Stockholmie, w jego sekcji dla szwedzkiej etnografji, studjują kilka zagadnień z zakresu ludowej sztuki tkackiej. Dla zebrania niektórych potrzebnych im wiadomości rozpisują ankietę w języku międzynarodowym esperanto, sądząc, że w ten sposób dotrze ona do najodleglejszych nawet krajów.

Pragnęliby oni otrzymać informacje i rysunki lub fotografje (z narodowemi nazwami) o następujących starych przyrządach i metodach pracy:

Jak zbiera się nici uprzędzione z wrzeciona albo kołowrotka? Czy robi się z nich kłębki, czy motki (pasma)? Jakiego przyrządu używa się, by zrobić motek nici? Czy kawałka drzewa z dwiema pozostałemi odnogami w tym samym kierunku? Czy kija z poprzecznemi kawałkami drzewa na końcach? Czy motowidła obracającego się na osi? Czy inaczej postępuje się z nićmi, kiedy je ma się skręcić we dwoje albo więcej?

Jak przygotowuje się nici do tkania: 1. osnowy; 2. wątku?

Przygotowując nici na osnowę, czy kładzie się je na specjalne trzymadło i motadło, czy zwija się w kłębek? W jaki sposób prowadzi się nici ze szpulek albo motków do przyrządu do sporządzania osnowy? Jakiego przyrządu do sporządzania osnowy używa się? Czy gałązek na drzewach? W Rumunji np. sporządza się osnowę przy pomocy gałęzi drzewa i brony. Czy używa się kołków? W Indjach wbija się kołki do ziemi, obnosi się szpulki nici na trzymadle i rozwija je naokoło kołków. Czy używa się kołków w ścianie? Ramy z kołkami albo brony przystawionej do ściany? Te sposoby są znane ze Szwecji. Czy nici, mające być użyte na osnowę, znajdują się w takim wypadku na stałej podstawie, czy też nie? Czy na blasze albo stole z kołkami? Ten przyrząd jest znany w Anglji, lecz może używa się go tylko do tkania wstążek? W końcu: czy jest znane używanie obracającego się przyrządu do sporządzania osnowy, nowocześniejszego?

Każdy pośredniczący w dostarczeniu wartościowej wiadomości, także o literaturze z tego zakresu, otrzyma książkę w języku esperanto: Strindberg. Wyrzuty sumienia, albo Sinha, Sivagi (oryginalna rzecz napisana w języku esperanto przez Hindusa). Naprawdę świetne, szczegółowe wiadomości oryginalne z fotografjami odpowiednio opłacimy. Zresztą chętnie udzielimy listownie dalszych informacyj.

Jeżeli znajdziemy dostateczną ilość osób zainteresowanych takiemi tematami, pragniemy wypracować kwestjonarjusz, celem zbadania wiejskich zwyczajów przy biciu bydła jak również celem zbadania techniki budowy domów.

O. Bannbers i S. O. Jansson, Nordiska Museet, Stockholm 14.

* * *

Ankieta ukazała się w tygodniku esperanckim, wychodzącym w Kolonji p. t. »Heroldo de Esperanto«.

Esperanckie Koło Harcerskie, Kraków, Lubomirskiego 43, zgłasza gotowość pośredniczenia celem porozumienia się. Za jego pośrednictwem można na żądanie otrzymać dalsze informacje.

Prezydjum Komisji K. K. M. S. zaprasza wszystkich do opracowania tego tematu w czasie wakacyj. Niech każdy, kto będzie miał sposobność, opisze dokładnie, jak obrabia się len, konopie lub wełnę, jak się przędzie i nawija nici, jak się robi płótno. Najlepsze prace będą nagrodzone.

Sprawy organizacyjne.

Sprawozdanie półroczne

za czas od 1 stycznia do końca czerwca 1930 r.

Prosimy wszystkie Koła o przysyłanie z końcem czerwca sprawozdań półrocznych według następujących punktów:

1. Nazwa koła, nazwa i adres szkoły.
2. Nazwisko, imię i adres opiekuna.
3. Ilość członków: zwyczajnych, czynnych, przewodników.
4. Wysokość wkładki miesięcznej. Kiedy wysłano dziesięcinę do Prezydjum Komisji K. K. M. S., w jakiej kwocie, za który rok?
5. Jakie prace podjęto nad poznaniem okolicy i jej zabytków?
6. Jakie odczyty wygłoszono dla zaznajomienia się z Polską współczesną, stosunkami gospodarczemi i t. p.
7. Jakie wycieczki zorganizowano?
8. Jakie wycieczki przyjmowano?
9. Jaki koło posiada inwentarz, bibljotekę, zbiory?
10. Jakie podejmowano wydawnictwa, gdzie publikowano prace członków koła?
11. Jakie czasopisma prenumerowano? W ilu egzemplarzach »Orli Lot«?
12. Co zrobiło koło dla ochrony przyrody, czy należy do Ligi Ochrony Przyrody?
13. W jakim kierunku i którzy członkowie położyli szczególne zasługi dla krajoznawstwa?
14. Czy koło ma swój lokal?
15. Jakie życzenie ma koło pod adresem Komisji K. K. M. S.?
16. Jakie zmiany chcieliby członkowie zaprowadzić w treści »Orlego Lotu«?
17. Uwagi w sprawie zjazdów.
18. Jaki jest stosunek do koła?
19. Co koło zrobiło dla propagandy i organizacji kół młodzieży i dla rozpowszechnienia »Orlego Lotu«?
20. Jak się zapatruje otoczenie na organizację kół krajoznawczych młodzieży?
21. Na jakie trudności napotyka koło w realizowaniu programu pracy?
22. Jaki program przygotowuje na czas wakacyjny i na II. półrocze roku bieżącego (kalendarzowego)?

Zjazd Opiekunów K. K. M. Sz. w Warszawie

d. 5 kwietnia 1930 r.

Zjazd otworzył Przewodniczący Komisji K. K. M. Sz. prof. Węgrzynowicz, proponując do Prezydjum p. Domaniewską (Wilno), p. Gruszeczkę (Chrzanów) i dyr. Kotlińskiego (Lublin), co zebrani przez aklamację przyjęli. Obowiązki sekretarki pełni M. Rylkówna. W Zjeździe wzięli udział PP. *Adasiewicz F.* (Toruń), *Domaniewska Z.* (Wilno), *Filipowicz W.* (Król. Huta), *Gabzdyl W.* (Bielsko), *Gąsiorowska Z.* (Włocławek), *Gruszeczka J.* (Chrzanów), *Grzymkowska J.* (Marjówka), *Karp Cz.* (Pułtusk), *Kempno M.*

(Świsłocz), *Kopeć K.* (Inowrocław), *Kotliński Fl.* (Piaski Lutersk.), *Kwiatkowski A.* (Łowiez), *Leja J.* (Tomaszów Maz.), *Lesserówna J.* (Lublin), *Lidwin L.* (Włocławek), *Lichtarowicz W.* (Wilno), *Mączak Fr.* (Krzemieniec), *Mikulski J.* (Siedlce), *Pankowiak Fl.* (Bydgoszcz), *Puławska I.* (Włocławek), *Rylkówna M.* (Warszawa), *Rzerzycha St.* (Tłumacz), *Siewierski R.* (Anin), *Siwak M.* przedst. Rady Głównej (Warszawa), *Sowówna A.* (Gniezno), *Szpręglewska M.* (Wołkowysk), *Szymański J.* (Ostrowiec), *Taborska J.* (Kraków), *Wajdówna S.* (Ostrów Wlkp.), *Węgrzynowicz L.* (Kraków), *Zabłocka A.* (Włocławek).

1. W imieniu Rady Głównej P. T. K. powitał Zjazd p. Wizytator Siwak, podkreślając zainteresowanie, jakie wyraził Kongres Krajoznawczy w Poznaniu w stosunku do prac Kół Kr. Mł. Sz., oraz zrozumienie doniosłości pracv Krajoznawczej wśród młodzieży, okazane przez Ministerjum W. R. i O. P., które widzi w niej ważny moment wychowawczy. To przychylne stanowisko Ministerjum znajduje wyraz w okólnikach do dyrekcyj szkół, nagrodach za prace młodzieży i w umieszczeniu w programie kursów dla wychowawców wykładów o pracy kół krajoznawczych młodzieży.

Życząc Zjazdowi pomyślnej pracy, p. Wizytator podnosi niezmordowaną pracę Przewodniczącego Komisji p. Węgrzynowicza, wyrażając mu jaknajgłębsze uznanie.

2. Protokół poprzedniego Zjazdu nie zostaje odczytany, gdyż był szczegółowo wydrukowany w »Orlim Locie«.

3. Prof. L. Węgrzynowicz składa sprawozdanie z działalności Komisji w r. 1929 oraz sprawozdanie kasowe za tenże okres czasu. Wobec nieskontrolowania rachunków przez komisję rewizyjną p. Węgrzynowicz prosi o powołanie *ad hoc* komisji do przejrzenia rachunków, chociaż zebrani wysuwają wniosek przyjęcia sprawozdania kasowego bez specjalnej kontroli. Komisja, składająca się z pp. Gruszeczki, Szpręglewskiej oraz p. Lichtarowicza, sprawdziła na wyrywki po 10 pozycyj rozchodu i przychodu i znalazła najzupełniejszą zgodność ksiąg kasowych z rachunkami. Sprawozdanie kasowe przyjęto bez zastrzeżeń,

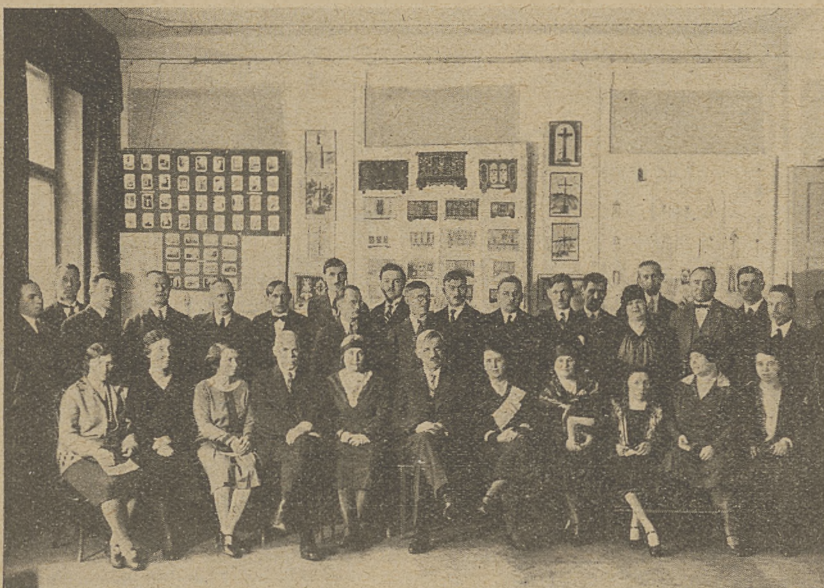
W otwartej następnie dyskusji nad sprawozdaniem Komisji wyłoniły się następujące kwestje: *a)* sprawa przyznawania nagród pieniężnych, *b)* zdobycia większych funduszów na cele Komisji, *c)* scentralizowania wydawnictw Kół Kr. M. S., *d)* uwzględnienia w »Orlim Locie« potrzeb młodszych krajoznawców.

Nagrody pieniężne, udzielane przez Komisję Kołom lub indywidualnie budzą pewne objekcje; p. Karp (Pułtusk) proponuje używać tych pieniędzy raczej na publikowanie prac Kół. W dyskusji na ten temat przyjmują udział: p. Sowówna (Gniezno), p. Mączak (Krzemieniec), p. Domaniewska i p. wiz. Siwak, podtrzymując zasadę nagród pieniężnych, gdyż 1) jest to zgodne z wolą ofiarodawców nagród, 2) na fundusz wydawniczy są to środki zbyt skromne, 3) Koła mają tak znaczne potrzeby (bibljoteka, aparat fotograficzny, wycieczki), że nagrody pieniężne choć w części pozwalają na ich zaspokojenie. Nagrody indywidualne zaś są, według wyjaśnień prof. Węgrzynowicza, przyznawane przez Komisję po wszechstronnem rozważeniu, czy w tej formie mogą być dane. Prof. Węgrzynowicz widzi pewną trudność nie w formie, w jakiej ma być udzielona nagroda, lecz w samem przyznaniu jej, nagrody bowiem otrzymują ci, których najłatwiej dostrzec. Aby uniknąć niedoceniania pracy Kół. prof. W. proponuje rozdzielanie ich nie przez Prezydjum, lecz przyznawanie ich na rocznych Zjazdach opiekunów kół lub młodzieży.

Przeciw tym ostatnim wnioskom wypowiadają się p. wiz. Siwak, pani

Sowówna i p. Kotliński ze względu na to, że Prezydjum Komisji jaknajlepiej wywiązuje się ze swego zadania, a przeniesienie rozdawania nagród na Zjazdy wytworzy niepożądaną rywalizację i pracę dla nagrody.

W kwestji wydawnictw i zwiększenia funduszów Kół Młodzieży zabierają głos pp. Węgrzynowicz, Karp, Mikulski (Siedlce), Kotliński, Sowówna, Domaniewska i Mączak. W chwili obecnej, kiedy czynniki państwowe popierają



Zjazd dpiekunów Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Warszawie.

regjonalizm, należy dążyć do wyzyskania funduszów od komitetów regjonalnych wojewódzkich lub powiatowych albo też z powiatowych funduszów oświatowych. Pomocne będą mogły być okręgowe Koła, którym na własnym terenie łatwiej jest zdobyć pieniądze, jak o tem świadczy przykład m. Krakowa.

Co do wydawnictw, to jak dotąd najlepsze prace są publikowane w »Orlim Locie« lub nawet przez instytucje naukowe; lokalne zaś pisemka drukujące artykuły krajoznawcze powinny być przesyłane do Prezydjum Komisji, by rzeczy wartościowe nie ulegały rozproszeniu; wskazanem jest również przesyłanie prac wartościowych odpowiednim Zakładom przy uniwersytetach.

W ostatecznych wnioskach Zjazd prosi Komisję o stworzenie funduszu wydawania prac i o dążeniu do wykupienia »Orlego Lotu« z rąk prywatnych.

Po przerwie p. Kotliński wygłasza referat o »Organizacji pracy krajoznawczej w szkole powszechnej«. (Referat ten drukujemy na str. 91).

W dyskusji, w której przyjmują udział pp. Siwak, Kotliński, Domaniewska, Mączak, Rzerzycha, zapada uchwała, iż należy wydać propagandowy numer »Orlego Lotu«, który powinien być rozesłany do seminarjów nauczycielskich i 7-klasowych szkół powszechnych. (Dok. nast.).

Przysyłajcie dziesiecinę za rok 1930 tylko czekiem P. K. O. 409.812. Nadsyłajcie sprawozdania półroczne.

Każde Koło powinno odbierać na pięciu członków jeden egzemplarz »Orlego Lotu«.

Z książek i czasopism.

Kazimierz Sosnowski. Przewodnik po Beskidach zachodnich i Pieninach z terenami narciarskiemi. W 2 tomach, stron 442. Wydanie III. Nakładem Księgarni Geograficznej „Orbis" w Krakowie 1930.

Nowe wydanie względnie nowości i zmiany topograficzne lat ostatnich. Uzupełnień tych jest tyle, że zajęły stronic 16+22, co świadczy o skrupulatności autorskiej. „Przewodnik" w obecnej formie jest praktyczniejszy, bo mniejszy — wycieczkujący wokół Krynicy, Szczawnicy i Rabki niesie z sobą w plecaku tych 234 stronic druku, turysta od Zawoji przez Bystrą do Wisły dźwiga jeno 208 stron tekstu przdwodnikowego. Płaci też i taniej, bo po 2 zł za tomik.

W nowym układzie Przewodnik zyskał nowe zalety obok dawnych. Miał już w poprzedniem wydaniu wartość krajoznawczą (wszelkie możliwe szlaki dokładnie omówione, życie ludu, cechy okolic, słowo poparte ilustracją oryginalną i t. d.), ma i nadal obok niej wartość p e d a g o g i c z n ą, w y c h o w a w c z ą. Zachwyt i baczność poetycka wyziera z każdego rozdziału, podnieca i porywa młodzież do czynu turystycznego, każe jej miłować górskie piękno ojczyzny i wabi miłych braci w góry. Nie jeno gromadą, mogą nawet luzem pójść w Beskidy, bo ścieżki i drogi wyplanowane są ze ścisłością czasu i odległości i książeczka nie ciężka.

Sposób opracowania Przewodnika po Beskidach może służyć młodym turystom za wskazówkę, co i jak gromadzić z wiadomości krajoznawczych o mniejszem lub większem kole lub powie też dla przyszłego wielkiego Przewodnika po Polsce. Wzór taki stąd wzięty już zastosował Dr. Marczak Michał w swym trójautorskim „Przewodniku po Pieninach".

Zaruski Marjusz. Moja czwarta podróż na „Witeziu". Warszawa 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1 zł.

W książce pod powyższym tytułem znany propagator idei morza polskiego, gen. Marjusz Zaruski wystąpił do naszych amatorów jachtingu z zachętą do wycieczek pełnomorskich, do porzucenia wreszcie raz na zawsze zaczarowanego trójkąta Gdynia — Hel — Gdańsk, względnie podróży wzdłuż wybrzeży. Autor wychodzi ze słusznego założenia, że umiłowanie i sportowe opanowanie przestworzy morskich, przybliży nas do ideału realnego opanowania morza. Wiedziony tą myślą, zapalony żeglarz opisał barwnie swoją czwartą zkolei pełnomorską podróż ua „Witeziu", na maleńkim jachcie, odbytą z Gdyni do Malmö i Kopenhagi oraz zpowrotem. W podróży tej, w czasie której gen. Zaruski sprawował kapitaństwo „Witezia", przydarzyły się zaimprowizowanej załodze różne przygody, pełne uroku dla każdego prawdziwego sportsmena. Szamotanie się ze wzburzonym Bałtykiem, przemykanie się wśród zdradnych raf, ustawiczna walka o całość kruchego statku, wszystko to przepojone urokiem pełnego morza, znalazło w gen. Zaruskim powołanego odtwórcę i epika. Niezapomniane wrażenia załogi uchwycone zgrabnie i z humorem skłonią niejednego czytelnika do bliższego zainteresowania się morzem oraz wspaniałym sportem — jachtingiem, jakiego może ono dostarczyć. Książka ta została wydana pięknie i ozdobiona rycinami.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101
Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis". Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.

UZUPEŁNIENIA DO „ORLEGO LOTU“
ROK 1930, Nr. 5/6.

Zjazd Opiekunów K. K. M. Sz. w Warszawie
d. 5 kwietnia 1930 r.

(Dokończenie).

Zebrani stwierdzają brak znajomości swojej miejscowości u stałych mieszkańców obok braku zainteresowania się nią i konieczność walczenia z tym objawem.

Nauczanie w szkole powszechnej musi być oparte na krajoznawstwie, które ma pierwszorzędne znaczenie na kresach, gdzie trzeba odbudowywać Polskę, odgrzebując w ludzie wspomnienie tego, że tam od wieków była Polska. Narzucać tworzenia kół krajoznawczych nie można z góry, lecz trzeba dążyć do ożywienia ruchu krajoznawczego w szkołach wszelkich typów. Dla zwrócenia uwagi nauczycielstwa na te zagadnienia p. Karp proponuje prosić Komisję o umieszczenie referatu o ruchu krajoznawczym i jego znaczeniu w »Pracy szkolnej« przy »Głosie Nauczycielskim«.

Wśród wniosków Kół, przedstawionych Prezydjum Komisji, rozważano następujące:

1. Zmiana terminu roku sprawozdawczego — postanowiono wprowadzić sprawozdania półroczne, co może nawet lepiej wpłynąć na pracę.

2. Uzyskanie zniżek kolejowych do 75% przy większych odległościach — wszystkie starania nie odniosły dotąd skutku.

3. Zwiększenie ilości domów wycieczkowych i rozszerzenie istniejących — liczba schronisk ministerjalnych znacznie będzie w tym roku powiększona, a w Krakowie przewiduje się budowa domu wycieczkowego.

4. Wydanie kartek korespondencyjnych — istnieją już, wydane przez P. T. K.

5. Zorganizowanie czytelni i wypożyczalni krajoznawczej dla wszystkich Kół — kwestja do rozwiązania przez Koła okręgowe.

6. Powołanie instruktorów wizytujących i udzielających wskazówek poszczególnym Kołom. Kwestja trudna do rozwiązania, jednak pożądana; z pomocą będą może mogły przyjść Koła okręgowe. Posiadanie choćby jednego inspektora wizytującego byłoby możliwe, gdyby Ministerjum mogło przeznaczyć na ten cel pewne fundusze; myśl zasługuje na poparcie, gdyż stworzyłby się żywy łącznik między Komisją a Kołami.

7. Uzyskanie zezwolenia władz na należenie do Ligi Ochrony Przyrody — życie i przepisy w tym wypadku nie zgadzają się i oficjalnie młodzieży do związków pozaszkolnych należeć niewolno, lecz jest wskazane, by młodzież do L. O. P. należała — należy tę sprawę postawić jasno.

Ze strony Opiekunów Kół poddano dyskusji i przyjęto następujące wnioski:

1. Opiekun Koła Krajoznawczego ma prawo do zniżki godzin lub wynagrodzenia za pracę (p. Gruszeczka);

2. Komisja K. K. M. S. ma starać się przez Radę Główną, aby członkowie K. K. M. S. mieli te same ustępstwa w miejscach noclegowych, co i członkowie towarzystw turystycznych, do których schroniska należą (p. Gruszeczka).

3. Zjazd stwierdza, że, kasjerzy kolejowi nie znają przepisów dotyczących biletów ulgowych dla wycieczek i prosi Komisję o odwołanie się w tej sprawie do władz kolejowych (p. Zabłocka — Włocławek).

W sprawie terminu Zjazdu w Krzemieńcu są pewne rozbieżności wśród Opiekunów. Ze względu na znaczne oddalenie miejsca Zjazdu i wysokie koszta podróży wiele osób chce połączyć wyjazd do Krzemieńca ze zwiedzeniem dalszych stron Polski, wobec czego może się wybrać dopiero z końcem roku szkolnego i wskutek tego Zjazd odbywa się w tak późnym terminie. Dzień 29 czerwca jest dla przybywających z Wielkopolski zbyt jeszcze wczesnym, wobec czego zostaje ustalona data 30 czerwca.

Prezydjum Komisji pozostaje na rok następny w tym samym składzie osobowym. Przewodniczący Okręgów wchodzą do Prezydjum. Obrady pełnego Prezydjum odbywają się raz około Wielkanocy oraz na dorocznym Zjeździe Młodzieży, pozatem członkowie Prezydjum porozumiawają się listownie.

Wobec tego że do Komisji Kół K. M. S. zgłaszały się Koła młodzieży z poza szkoły p. prof. Węgrzynowicz wyjaśnia, iż luźnych Kół się do Komisji nie przyjmuje. Pożądanem jest natomiast, by powstawały harcerskie Koła Krajoznawcze; jako ich opiekun występowałby opiekun harcerstwa w szkole.

Po wyczerpaniu porządku obrad p. Węgrzynowicz zawiadamia o zaproszeniu polskiej młodzieży na Zjazd, urządzony przez Związek Uczniów Jugosłowiańskich Szkół Średnich w Zagrzebiu 2—4 lipca.

Na wniosek p. Sowówny Zjazd wyraża gorące podziękowanie p. Przewodniczącemu Komisji za całą dotychczasową pracę.

Sprawozdanie Krakowskiego Oddziału P. T. K.
za rok 1929.

Skład Zarządu był następujący: dr. Medwecki Wiktor, prezes; dyr. Udziela Seweryn, zastępca prez.; Taborska Józefa, sekretarz; dr. Medwecki Wiktor, skarbnik; prof. Węgrzynowicz Leopold sekcja Kół Krajozn. inż. Bzowski Konstanty i p. Sawicka Marja; bibjoteka i czytelnia dr. Fudakowski Józef, dr. Passendorfer Edward, dr. Żurowski Józef muzeum, prof. Seweryn Tadeusz wydawnictwa, Gawlikówna Ant. biuro i schroniska, dr. Ormicki Wiktor wycieczki.

Oddział im. prof. L. Sawickiego liczy 86 członków, w tem: 5 prof. Uniw. Jagiell., 2 asystentów, 1 lektor, 2 wizytatorów szk., 27 prof. gimn., 21 naucz. szkół powsz., 2 dyr. muzeów, 1 kustosz muz., 1 wiceprezydent miasta, 9 urzędników, 1 dyr. banku, 14 innych zawodów.

Zarząd odbył 7 posiedzeń i 3 posiedzenia sekcji narc. Mimo trudności, jakie stawia w rozwoju obojętność społeczeństwa krak. i konkurencje towarzystw, dających swym członkom większe korzyści starano, się pchnąć naprzód sprawę krajoznawczą, popierając Koła Krajozn. Młodzieży i założenie Akad. Koła Kraj., oraz zyskując nowych członków przez sekcję narciarską, która po przystąpieniu do P. Z. N. zyskała dla swych członków zniżki kol. i w schroniskach.

W celu popierania Kół Kraj. Młodzieży uchwalono stałą nagrodę im. prof. Sawickiego dla O. L. w wysokości 50 zł. W roku sprawozdawczym udzielono nagrodę w wysokości 75 zł. Zarząd bierze udział w posiedzeniach Woj. Kom. Turyst. i innych towarzystw, zwoływanych w celach krajoznaw. i turyst. Wspólnie z Tow. Ochr. Przyr. założyliśmy protest przeciw budowie drogi z Krzeszowic do Paczółtowic przez dolinę Czerny. Przygotowano pracę znaczenia 2 szlaków turystycznych w okolicach Krakowa, które rozpocznie się na wiosnę b. r. Oddział zorganizował szereg wycieczek narciarskich, w których brało udział po kilkanaście osób, oraz kilka wycieczek letnich. Urządzono też kilka odczytów z przeźroczami na piątkowych herbatkach. Do Muzeum ziemi

krakowskiej zakupiono okazy geolog. za 100 zł. Schronisko na Wawelu odnowiono kompletnie, założono światło elektryczne, naprawiono schody etc. oraz kupiono nową pościel za przeszło 600 zł. Schronisko w Ojcowie mieści się nadal w willi »Pod Kometą«. Kompletuje się przy bibljotece dział wypożyczalni map i przewodników, oraz dział krajoznawczy i przyrodniczy dla młodzieży szkolnej.

Życzenia Kół.

W sprawozdaniach za rok ubiegły przesłały, niektóre Koła życzenia swoje pod adresem redakcji »Orlego Lotu«. Przejdziemy je pokolei.

1) Koła: w Włocławku (Szk. pow. 3, 5 i 7) i w Krakowie (Gim. VII.) domagają się działu listów czyli »wolnych głosów«, aby młodzież mogła nawiązać kontakt między sobą i aby mogli zabierać głos czynni krajoznawcy i opiekunowie Kół w poruszanych w O. L. sprawach bieżących i projektach. Na projekt ten redakcja »Orlego Lotu« się zgadza, trzeba tylko, aby Koła same starały się ten dział wypełnić i ożywić. Prosimy o nadsyłanie listów i wolnych głosów!

2) Koła: w Krakowie (Sem. T. S. L.), Lublinie (Szk. pow. XV.), Łodzi (Gimn. Zim.), Piaskach Lub. (Szk. pow.), Siennicy (Sem. m.), Włocławku (Gim. Z. K. i Szk. pow. 3 i 5) chciałyby więcej wskazówek praktycznych, wynikających z potrzeb życia Kół, informujących o sposobie opracowywania różnych tematów krajoznawczych, o stanie ruchu krajoznawstwa w Polsce i t. p. Wszystkie Koła, które wyczekują ciągle nowych informacyj i wskazówek, zapytamy, czy przestudjowały »Metodykę pracy w Kołach Krajoznawczych Młodzieży« dr. Niemcównej, »Metodykę wycieczek krajoznawczych« roczniki »Orlego Lotu« z lat ubiegłych, sprawozdania Kół, w »Orlim Locie« drukowane? Trzeba najpierw zapoznać się z tem, co już zostało ogłoszone, polecić członkom Kół, aby dokładnie czytali poszczególne zeszyty »Orlego Lotu« i z nich zdawali sprawę na posiedzeniach. Do Opiekunów Kół zwracamy się przy tej sposobności z prośbą, aby swoje spostrzeżenia i doświadczenia komunikowali nam dla nauki innych kół. Szczególnie wtedy, gdy nadsyłają nam materjał do wypełniania poszczególnych zeszytów, niech dołączają i swój artykuł zawierający uwagi na temat pracy w kole. Koła zaś prosimy o nadsyłanie nam wiadomości (wycinków z gazet) o ruchu krajoznawczym. Wtedy życzeniu wyżej wymienionych Kół stanie się zadość, a Koła będą miały to zadowolenie, że spełniły swoje zadanie. Nie bądźcie wygodni i nie wyczekujcie, aż ktoś za Was coś zrobi i Wam wszystko gotowe poda, własną pracą przyczyniajcie się dla dobra ogółu.

3) Koło w Łowiczu (Sem. m.) i Krzemieńcu (Lic.) chcą, aby »Orli Lot« ukazywał się częściej i aby zwiększyć ilość ilustracyj.

Zrealizowanie tych wniosków również zależy od Kół. Dopóki tylko 50% należytości za »Orli Lot« będzie wpływało do kasy administracji, niema mowy o zwiększaniu ilości ilustracyj lub o częstszem wydawaniu.

4) Koła w Krakowie (Sem. ż.) i Przemyślu (Sem. ż. PP. B.) żądają artykułów dostępniejszych dla najmłodszych krajoznawców ze szkoły powszechnej, a Koło w Marjówce (Scm. ż.) żąda zaś prac fachowców.

Żądania te łączą się z rozbudową »Orlego Lotu« a przez to i ze sprawą trudności finansowych. Po części żądanie Koła w Marjówce zaspakajamy, dodając np. dodatek kwartalny, poświęcony ochronie przyrody, gdzie piszą tylko fachowcy. O innych dodatkach myślimy.

5) Koło w Białej (Szk. H.) żąda uwzględnienia sprawozdań z wycieczek poza artykułami jednego koła.

6) Koło w Czarnkowie (Sem. m.) prosi, aby poruszano częściej i więcej tematy z dziedziny geologji oraz spostrzeżeń klimatycznych.

7) Koło w Krakowie (G. VII.) proponuje, aby jedną kartkę miesięcznika poświęcić sztuce ludowej t. j. podawać wzory i motywy zasadnicze z określeniem barw, obejmujące kolejno poszczególne okolice.

8) Koło w Rogoźnie (Gim.) sądzi, że może przyczyniłoby się to lepiej do większej poczytności pisemka, gdyby niektóre referaty były ujęte w formę opowiadania, gdyby koła, mające za sobą większe i godniejsze uwagi wycieczki, opisywały wrażenia z nich, zaprawione szczyptą humoru i gdyby pisemko poświęciło nieco miejsca dla rozrywek.

9) Koło w Świsłoczy (Sem.) życzy sobie podań ludowych, opowieści osnutych na tle życia ludu.

10) Koło w Wilnie (Sem. m.) pragnie kącika fotograficznego dla amatorów.

Z wnioskami temi wystąpiło 16 Kół. Widać, że się »Orlim Lotem« interesują, że pragną jego rozwoju. Za to jesteśmy Wam serdecznie wdzięczni i w miarę możności będziemy się starali życzeniom Waszym zadość uczynić. Jeżeli jednak nie doczekacie się w szybkiem tempie realizacji Waszych pragnień, nie miejcie do redakcji żalu. Życzenia Wasze są nam bardzo drogie, ale nie zawsze możemy je spełnić. Wstawcie się w takie położenie: Redakcja otrzymuje materjał zebrany przez Koło, materjał sumiennie opracowany z dużym nakładem pracy, do tego rysunki i fotografje. Wszystko to zbierali młodzi krajoznawcy z zapałem i wiarą, że to wszystko zostanie wydrukowane. Tymczasem redakcja ani połowy materjału nie może pomieścić. Czy w takim wypadku mamy jeszcze więcej pozostawić w tece, aby np. umieścić sprawozdanie z wycieczki innego Koła (wniosek 5. Koła w Białej) lub utworzyć kącik fotograficzny (Wilno) lub dla sztuki ludowej (Kraków) i t. p.

A czy przytem redakcja jest zawsze w stanie odczuć intencje autorów i opiekunów i odgadnąć warunki w jakich artykuły, nadesłane jej, powstawały? Oto przykład: Koło przysyła materjał. Z braku miejsca redaktor niektóre artykuły odkłada, wybiera te, które dla nauki mają większą wartość. Opiekun, dowiedziawszy się o rezultacie wyboru, zabiega o włączenie i tych niewybranych, Koło nawet dopłaca za powiększenie objętości zeszytu, aby wszystko było wydrukowane. »Pan Profesor — pisze Opiekun do redaktora — ocenia te artykuły na zimno, a ja kieruję się czasem uczuciem. Uznaję najzupełniej, że Pan Profesor wybrał pierwotnie najwartościowsze artykuły, ale ja chciałem jeszcze kilku uczniom sprawić radość i te moje dobre chęci niech znajdą trochę usprawiedliwienia u P. Profesora...«. »Jedną tylko mam pociechę — pisze Opiekun — że dozna radości autor artykułu... Chłopiec to chory, o wyjątkowej zacności i szlachetności dusza. To, żem się przyczynił do sprawienia mu radości, wynagradza mi w znacznej części brak ilustracyj...«.

Ot to są, jak widzicie, drobne kłopoty redaktora, które napotyka przy realizowaniu minimalnego obecnego programu. O rozszerzaniu i ulepszaniu »Orlego Lotu« myślimy ciągle, mamy program obszerniejszy niż ten, jaki nam Koła we wnioskach wskazują, ale realizować możemy go powoli w miarę sił i środków. W dużej mierze realizacja tych programów zależy od członków Kół. Niech więc te Koła, które przygotowują materjał dla »Orlego Lotu«, starają się uwzględniać życzenia Kół.

Sprawa Koła w Nieświeżu.

Koło Geograficzne Młodzieży Państwowego Gimnazjum w Nieświeżu zgłosiło dnia 29 IV. 1927. swoje przystąpienie do Komisji K. K. M. S. w Krakowie. W lutym 1928. nadesłało »sprawozdanie z wycieczki 1927 r. celem zapełnienia jednego numeru »Orlego Lotu«.

Wycieczkę tę odbyło 5 dziewczynek i 3 chłopców, którzy ukończyli klasę czwartą(!) i przechodzili do piątej, kierowniczką wycieczki była nauczycielka pani B. Zwiedzili Warszawę, Kraków, Wieliczkę, Zakopane i Częstochowę. Sprawozdanie napisał uczeń klasy V (!).

Sprawozdania tego nie umieściliśmy w »Orlim Locie«, gdyż obejmowało utarty szlak znany i opisany w przewodnikach, nie podawało żadnych materjałów ani spostrzeżeń, było zaobszerne dla »Orlego Lotu«, a za ubogie w treść krajoznawczą.

Podam np. wyjątek z opisu Warszawy, którą częściowo zwiedzali autobusem: »Pałac Staszyca, pomnik Kopernika — tłumaczy nam uprzejmy Warszawiak. Nareszcie jesteśmy na Starem Mieście. Najpierw idziemy oglądać Muzeum Narodowe w domu Baryczków. Tu widzimy masę obrazów, rzeźb, zabytków i innych godnych widzenia rzeczy. Z Muzeum przechodzimy do domu Fukiera, zwracającego uwagę swoją starożytną architekturą« i t. d.

To wyliczanie zwiedzanych zabytków przeplata autor opowiadaniem, co mu się śniło podczas przedstawienia w teatrze, lub sentencjami filozoficznemi, które jednak nie dodają wartości temu krajoznawczemu (?) sprawozdaniu.

Niewydrukowaniem tego »sprawozdania« uczuł się dotknięty Zarząd Koła i nadesłał nam list tej treści: »Ponieważ zauważyliśmy, że niektóre Koła są faworytowane, zwłaszcza Koła w większych miastach, a ze sprawozdań naszego Koła nic nie przyjęto, przeto zgłaszamy, że do Komisji Kół Krajoznawczych należeć nie będziemy i wkładek płacić nie będziemy«.

Tu musimy z naciskiem to zaznaczyć, że otrzymaliśmy tylko to jedno »sprawozdanie«, a więc nie może tu być mowy o sprawozdaniach, że Koło nie spełniło zasadniczych obowiązków względem Komisji, nie wpłacało dziesięciny, nie nadesłało sprawozdania z działalności i nie podało Zarządu ani opiekuna a na listach nikt się nie podpisywał — podpisywano tylko: »Zarząd Koła Geograficznego w Nieświeżu«.

List ten odczytałem na walnem zgromadzeniu Komisji K. K. M. S. w Warszawie w ub. r., żądając przeprowadzenia dochodzeń, o ile redakcja »Orlego Lotu« zawiniła. Walne zgromadzenie wyraziło zgodę na zapatrywanie redakcji i uchwaliło przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Nagle tego roku po wykładzie moim na kursie dla wychowawców dnia 7 kwietnia zostałem zainterpelowany w tej sprawie przez jednego z profesorów. Z interpelacji tej dowiedziałem się, że Zarząd Koła w Nieświeżu opublikował w jakiemś czasopismie tę swoją deklarację. Zmuszony więc jestem tę sprawą też publicznie oświetlić.

Przypuszczam, że na tem zakończymy tę mniej przyjemną historję, zwłaszcza, że Koło w Nieświeżu znów zgłosiło się do Komisji dnia 13 III. b. r. i z radością zostało przyjęte. Sądzimy, że Koło to spełnianiem obowiązków i rzetelną pracą zasłuży na to, aby było tak forytowane jak Koła: w Bochni, Cieszynie, Krzemieńcu, Piaskach Lubelskich, Szczuczynie, Tomaszowie Mazowieckim, Wilnie i inne, czego Mu też z całego serca życzymy.

L. Węgrzynowicz.
prezes Komisji K. K. M. S. i redaktor „Orlego Lotu“.

Nakładem Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Krakowie. — Drukarnia „Orbis“ w Krakowie.